Nr. 120. We Lwowie, — Niedziela dnia 25. Maja 1890. **Rok XXIX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 24. maja.

Do Wiednia przybył nowo mianowany poseł serbski Simic. Równocześnie przyjechał także poseł austro-węgierski przy dworze serbskim w Belgradzie, jen. Thömmel.

Wszystkie pisma rosyjskie podnoszą przyjęcie, jakiego doznaje następca tronu włoski w całej Rosji. Prasa zaznacza, że Rosja czyni to dlatego, ponieważ nie identyfikuje rodziny królewskiej z systemem Crispiego (trójprzymierzem).

Co do przyjazdu cesarza Wilhelma krążą w Petersburgu rozmaite wersje. Jedni utrzymują, że przybędzie w sierpniu na wielkie ćwiczenia korpusu gwardyjskiego, mające się odbyć w okolicy Petersburga, inni zaś sądzą, że przybędzie na ćwiczenia, odbyć się mające na Wołyniu. Petersburskie dzienniki donoszą nawet, że między Berlinem a Petersburgiem toczą się układy co do zamierzonej podróży cesarza Wilhelma do środkowej Azji. Chyba drwią z podróżomanii Wilhelma II.

Rosyjski minister skarbu polecił, ażeby władze cłowe zachowywały się wobec zjeżdżających do Rosji delegatów na mający się odbyć kongres w sprawie więzień z całą uprzejmością. Wszelkie książki i manuskrypty, jakie członkowie kongresu wieźć będą ze sobą, nie ulegają ani cenzurze ani ocleniu.

Całe Niemcy zajęte są obecnie oświadczeniami, jakie minister wojny złożył we środę w komisji wojskowej rajchstagu przy obradach nad projektowanem przez rząd podwyższeniem siły prezencyjnej armii (będącej w czynnej służbie pod chorągwią). Żądane teraz podwyższenie ma być dopiero pierwszym krokiem do dalszego spotęgowania już obecnie potężnej armii niemieckiej. Administracja wojskowa dąży do tego, aby powszechna służba wojskowa przeprowadzoną była aż do ostatnich konsekwencyj, aby wszyscy, zdolni do noszenia broni, całkowity czas służby aż do zupełnego wyćwiczenia, jakiego wymaga wojna, pod chorągwią służyli, a zatem i ci, którzy obecnie tylko do rezerwy uzupełniającej byli powoływani. Według obliczenia dep. Richtera (wolnomyślnego) podwyższenie to służby prezencyjnej wyniosłoby 146.000 ludzi rocznie.

Sami jeno konserwatyści przyjęli z zadowoleniem oświadczenia ministra wojny. Zasadniczo nikt nie oponował — ale Windhorst zapytał, kto też będzie pracował na wykarmienie żołnierzy, jeżeli wszyscy pójdą do wojska. Mowcy z centrum, wolnomyślni, a nawet przewódzca nacjonal-liberałów Benningsen żądali jako nieodzownej kompenzaty, aby trzyletnią służbę na dwuletnią zamieniono, jak to już poprzód oświadczali, przemawiając właśnie za bezwzględnem przeprowadzeniem myśli Scharnhorsta z r. 1813, t. j. aby wszyscy zdolni do noszenia broni, byli do tego należycie wyćwiczeni.

Na to wykazywał jenerał Vogel von Falkenstein, że już obecnie 41 prc. wyćwiczonych faktycznie tylko dwa lata służy, i że to skrócenie musi i na przyszłość być zachowane jako nagroda dla dzielnych. Dwuletniej służby niepodobna zaprowadzić zasadniczo; na to musianoby znacznie pomnożyć liczbę oficerów i podoficerów. Rząd sam wystąpi z odnośnym projektem w chwili, gdy to pomnożenie możliwem się okaże.

Komisja odroczyła się do 6. czerwca. Jaki los spotka to przedłożenie, zależy od centrum. Na każdy sposób wykazuje ono, zwłaszcza w świetle oświadczeń ministra wojny i jen. Vogla, z jaką przezornością oceniają w Berlinie obecną sytuację pokojową.

W szwajcarskich kołach urzędowych panuje przekonanie, że mocarstwa nie zgodzą się na propozycję Belgii co do zawarcia międzynarodowej konwencji dla zwalczenia anarchizmu. Główną przeszkodę upatrują w tem, że w Anglii prawo przytułku dla emigrantów politycznych jest nieograniczonem. Zdaniem rządu szwajcarskiego najstosowniej będzie, aby każde państwo na własną rękę działało ku zwalczeniu anarchizmu.

Wiec górników w Jolimont oświadczył się za ośmiogodzinną pracą

Król belgijski, bawiący obecnie w Londynie, traktuje podobno przy czynnej pomocy Stanleya z bankierami angielskimi i amerykańskimi względem zaciągnięcia pożyczki na potrzeby państwa Kongo w kwocie 60 milionów fr., z których 10 mil. ma być zaraz złożonych, reszta zaś upłacana w dalszych 10-milionowych ratach rocznych.

W Paryżu zwróciło powszechnie uwagę, że gdy Carnot wyjeżdżał na objazd prowincji, przybył na dworzec kolejowy ambasador rosyjski, br Mohrenheim.

Deputowany paryzki Dreyfus, radykał, wydał broszurę pod nap. „Wojna konieczna" jako „odpowiedź dana Bismarkowi przez Francuza." Z broszury pułk. Stoffla zapożyczył argumentu, że Paryż tylko 12 a Berlin 30 dni marszu jest oddalony od granicy francuzko-niemieckiej, że zatem względy ekonomiczne nakazują jako konieczność złamanie pokoju francuzkiego (po wojnie 1870-1). Dalej powiada, że Francja od roku 1871 wydała półszesnasta miliarda franków na swoje uzbrojenia i dalej tą drogą kroczyć nie może. Dlatego powinna wypowiedzieć wojnę. Francja jest pewną sojuszu Rosji, ma pod względem wojskowym przewagę nad Niemcami; Europa wybaczy Francji wszczęcie wojny, byle Francja zwyciężyła. „A więc wypowiedzmy wojnę! Godzina dziejowa nadeszła! Dwa lata temu byłoby było zawcześnie, za dwa lata będzie zapóźno."

Broszura ta nie zrobiła w żadnem z kół francuzkich wrażenia; dzienniki omawiają ją obojętnie, jako wyrażającą prywatne zdanie autora, nie przypisując jej żadnego znaczenia.

Przywódcy bulanżyzmu, którzy przezwali się obecnie stronnictwem „ligi republikańsko-rewizjonistyczno-socjalistycznej", wydali program, który zawiera następujące punkta: 1) wzmocnienie republiki; 2) rewizja konstytucji wersalskiej z r. 1875 przez konstytuantę, której dzieło zatwierdziłoby głosowanie ludu; 3) reformy ekonomiczne i socjalue, jak obrona praw robotniczych, poprawa ich losu, sprawiedliwość i wolność w stosunkach społecznych; 4) prawa miasta Paryża, tj. autonomia dla departamentu Sekwany; 5) amnestja i zniesienie wszelkiej jurysdykcji wyjątkowej. Program ten miał pierwotnie zawierać nadto żądanie rewizji wyroku senackiego, ale punkt ten jako zbyt bulanżystowski, został usunięty. Do programu tego, ułożonego przez Laguerra, przyłączyli się Lenglé i Castelin, podczas gdy Laisant i Naquet sądzą, iż najstosowniej jest trzymać się na razie na uboczu.

Według dzienników angielskich, dzieją się w parlamencie angielskim rzeczy, które wyczerpują cierpliwość nawet najpobłażliwszych. W rozprawach budżetowych w Izbie posłów występuje opozycja ciągle z poprawkami, posiedzenia trwają po 13 i 15 godzin, tj. rozpoczynają się po południu i trwają do drugiego dnia rano. Posiedzenie, które trwało do godziny czwartej rano, zniewoliło rząd do odroczenia dyskusji, a chociaż tylko do posiedzenia najbliższego, to jednak opozycja postawiła na swojem. Nowe walne wybory do Izby posłów mają się odbyć jeszcze tego roku.

W Genui uwięziono oficera inżynierji, Mateczne, który sprzedał Francji plany fortecznе.

Jak z Belgradu donoszą, dąży Ristic do pojednania Milana z Rosją, a to zapomocą Persianiego.

Głos polski
w rozprawie nad sprawami socjalnemi w parlamencie niemieckim.

Koło polskie w Berlinie zajęło przychylne stanowisko dla przedłożeń rządowych w sprawie ordynacji przemysłowej, nie pomijając przy tej sposobności zaznaczenia stanowiska, jakie polscy reprezentanci zajmować muszą przy decydowaniu spraw państwowych niemieckich.

Pan Stefan Cegielski, poseł poznański, przemawiał d. 19. bm. z polecenia Koła polskiego w wyż pomienionej sprawie z wielką fachową znajomością rzeczy. Część wszakże fachową jego mowy, jako odnoszącą się do odmiennych od naszych stosunków pomijamy na tem miejscu, podając naszym czytelnikom z jego mowy li streszczenie się szanownego mowcy i podniesienie specjalnego stanowiska narodowego polskiego.

Streszczając moje wywody, powtarzam, że sympatyczne zajmujemy stanowisko wobec projektu rządowego i spodziewamy się, że [illegible] będziemy mogli głosować, jeżeli w niektórych punktach zmienionym zostanie. Ten projekt wniesie uspokojenie w szerokie warstwy ludności, jako taki go też witamy. Taki też jest przecież celem rządu. Przez tę ustawę spełnia rząd wielkie zadanie, tworząc zadowolonych poddanych. A mimo to. M. P., jeżeli pomyślę o moich dzielnicach polskich, to nie mogę się z tą myślą rozstać, że wzniosły zamiar cesarza, dążącego do tego, aby zadowolić ludność roboczą, jedynie wtenczas spełnić się może, jeżeli rząd pruski zaniecha zarazem systemu germanizacyjnego w szkołach ludowych, do których robotnicy polscy są zmuszeni posyłać swoje dzieci. (*Bardzo słusznie! na ławach Polaków.*)

Projekt stanowi także w § 120, że na mocy statutu miejscowego mogą rodzice i pracodawcy być zniewoleni do posyłania dzieci i robotników do szkoły uzupełniającej, jeśli jeszcze nie skończyły lat 18. M. P., w tym względzie będziemy musieli zażądać gwarancji, że te szkoły uzupełniające spełniają rzeczywiście swoje praktyczne zadanie w naszych dzielnicach i że nie będą jedynie jednostronnie zakładami rozmyślnej germanizacji. Wszyscy panowie pojmujecie to, że szkoła może jedynie spełnić swoje powołanie, jeżeli pod każdym względem uwzględni ojczysty język uczniów. Rzecz jasna, że w takim razie trzeba będzie zasadniczo żądać przywrócenia u nas w szkołach języka polskiego jako wykładowego i jako przedmiotu naukowego, ponieważ wreszcie trzeba zerwać i wreszcie ustać musi ten u nas w szkole panujący system, który czasu swego słusznie poseł ś. p. dr. Niegolewski nazwał systemem ogłupiania i zdziczania. (*Bardzo słusznie! na ławach Polaków*).

Przecież projekt pragnie, aby robotnicy byli religijnymi, wykształconymi i zadowolonymi, kiedy dzisiejszy system szkolny może ich jedynie uczynić niereligijnymi, niewykształconymi i niezadowoloonymi, i ten to właśnie system wychowywać zdolen u nas ową „niesforną" młodzież, o której p. kanclerz mówił zeszłego piątku.

Przeto też, kończąc moje przemówienie, widzę się zniewolonym usilnie upraszać p. kanclerza — żałuję, że go tu w tej chwili nie ma — aby użył swego wpływu jako prezes ministerstwa pruskiego, celem usunięcia tych nieznośnych stosunków.

M. P., już pięć lat minęło od czasu, kiedym, odpowiadając na prowokację księcia Bismarka, użył wyrażenia: „Cherchez le chancelier", chcąc przez to powiedzieć, że on jest sprawcą wszystkich surowości, które na nas sprowadzono. Pragniemy, abyśmy niebawem mogli powtórzyć to wyraźnie, ale w zupełnie przeciwnym kierunku, w tej bowiem myśli, że szukając, znajdujemy właśnie kanclerza, który usunie z widowni system wytępiania, przez jego poprzednika przeciw nam Polakom przeprowadzany. (*Brawo!*)

Będziemy głosowali za komisją, złożoną z 28 członków. (*Brawo!*)

Proces Panicy.

Sofia 21. maja.

(V.) W dalszym ciągu dzisiejszego wieczornego posiedzenia po burmistrzu Sofii, Petkowie, przesłuchano pułkownika Kissowa. Zeznał on, że Panica namawiał go, aby zażądał od Stambułowa przeprowadzenia ugody z Rosją, on się atoli na to nie zgodził, owszem zagroził mu, że jeśli nie zaniecha swych planów, pociągnie go do odpowiedzialności. O przyjeździe Dołgorukowa nie wiedział do Konstantynopola odprowadzał Dołgorukowa major Winacow i tenże pokazywał mu koszary sofijskie.

Tu celem wyjaśnienia kwestji obowiązku subordynacji po myśli nowej ustawy wojskowej bułgarskiej, zarządzono tajną rozprawę. Trwała ona pół godziny, w ciągu której przesłuchano Kissowa i Panicę. poczem na nowo rozpoczęło się jawne posiedzenie.

Świadek Wosłow zeznaje, że uwięzienie Panicy nastąpiło na wyraźne polecenie księcia.

Świadek Kowaczow podaje, że otrzymał od żony Panicy, po uwięzieniu tegoż, list i czek na 20.000 franków z prośbą o zeskontowanie go; nie uczynił jednak tego.

Major Popow oświadcza, że nic o zamachu nie wiedział. Kałubkowa zna od r. 1881 i otrzymał od niego jeden tylko w tym czasie list, w którym Kałubkow obwiniał rząd, że zamierza nabyć w Belgii nic nie wartą broń.

Jordanow, zatrudniony w handlu Arnaudowa, podaje, że Arnaudow pokazywał mu kilka telegramów, dodając, że „coś się stanie". D. 17. stycznia pokazał mu Arnaudow depeszę i rzekł: „Odkryto spisek Panicy; boję się, czy mnie jakie nieszczęście nie spotka". Arnaudow zakazał mu o tem przed kimkolwiek bądź mówić. Tenże zawiadomił świadka także, że przybędzie rosyjski ajent, nie powiedział jednak, czy polityczny, czy tylko kupiecki.

Ze względu, że zeznania obecne Jordanowa w wielu kierunkach są sprzeczne ze złożonemi w śledztwie, odczytano protokół tych zeznań. W śledztwie powiedział Jordanów, że Arnaudow był bardzo niespokojny i kazał mu nawet przysięgę złożyć na dochowanie tajemnicy. Arnaudow zwierzył się przed nim, że jest osią całego ruchu a Panica głównym aktorem, dalej że przybędzie rosyjski ajent polityczny.

Jordanów po odczytaniu tych zeznań w śledztwie złożonych i wykazaniu mu zachodzących sprzeczności oświadcza, że obecne swoje zeznania utrzymuje w mocy. Przed komisją zeznawał pod wpływem gorączki go trawiącej, jak niemniej natłoku pytań, które mu stawiano. Zresztą przed przesłuchaniem jeszcze w śledztwie wołano go do Stambułowa i dyrektora policji.

Kałubkow po tem wyjaśnieniu Jordanowa, domaga się zbadania, w jaki sposób komisja śledcza zadawała temuż pytania i jakim sposobem stało się to, że przed przesłuchaniem Jordanowa wzywano go Stambułowa.

Inni świadkowie, przesłuchani do godz. 10 wieczorem, nic nie zeznali nic nowego — poczem dalszą rozprawę odroczono do soboty 24 bm.

Czernajew redivivus.

Znany i osławiony jenerał Czernajew powrócił do służby wojskowej i mianowany został nietylko członkiem rady wojennej, ale i przydzielony do jeneralnego sztabu.

Zdumiewające doniesienie — w rzeczywistości bowiem nie można tego uważać jako zwykły akt łaski carskiej. Któż nie zna jego pełnej zmiennych losów karjery wojskowej? Któż nie zna agitatorsko panslawistycznego kierunku, którego awanturniczy jenerał się chwycił jeszcze przed zupełną utratą swojej wojskowej rangi na placu wojny w Serbii? Komu są nieznane niezliczone pamflety jego pióra, któż nie wie o jego artykułach agitacyjnych w *Russkim Mirze* i w innych rosyjskich dziennikach, w których jenerał starał się zrobić sobie zadośćuczynienie za pozbawienie go pola do działalności w wojnie rosyjsko-tureckiej?

Jest to fakt zbyt dobrze znany, że awanturniczy jenerał jest stanowczym wrogiem Austrji, co zresztą sam nieraz otwarcie wygłaszał, aby przy ocenieniu powodów jego nagłej wojskowej rehabilitacji nie wziąć tego na uwagę. Jenerał jest zapalonym apostołem dawnej panslawistycznej szkoły, według której rosyjskie państwo ma się utworzyć na gruzach wszystkich państw ościennych. Uczniowie tej szkoły są też twórcami odpowiadającego ich zamiarom powszechnie znanego zdania: „droga do Konstantynopola prowadzi przez Wiedeń".

I otóż nauczyciel tej szkoły, Czernajew, który już przez lat piętnaście nie należał do czynnej armii rosyjskiej, nie dla swych niepowodzeń wojskowych ale dla swych nadużyć pieniężnych w urzędzie, wychodzi znowu nagle na jaw, zdumiewając Europę. Zdumienie to jest tem większe, że rehabilitacja ongi łask carskich pozbawionego jenerała nie nastąpiła skromną nominacją na naczelnika jakiej dywizji, co możnaby uważać jako pewien objaw litości carskiej, ale mianowanie na pierwszorzędne, pełne odpowiedzialności stanowisko nietylko jenerała, ale i członka rady wojennej, przeznaczenia go do sztabu jeneralnego.

Rehabilitacja tego rodzaju nominacjami rzuca się zbytnio w oczy, przez co każe wykluczyć mniemanie, że przyczyną tej nadzwyczajnej promocji jenerała jest tylko... litość. Muszą zachodzić jakieś inne powody politycznej natury, i choć trudno jest zmiarkować się w labiryntach rosyjskiej polityki, to przecież niemal na pewne wszyscy twierdzą, że powołanie Czernajewa stoi w ścisłym związku ze stosunkami rosyjskiej polityki do zajść w Serbii.

Co snują w Belgradzie i Petersburgu na niekorzyść Austrji, to wszystko wymaga pomocy ludzi obeznanych ze stosunkami w Serbii. Czernajew jest takim znawcą serbskich stosunków i dlatego obdarzył go car [illegible].

W tem właśnie leży klucz do rozwiązania właściwych powodów rehabilitacji jenerała Czernajewa. Rosja potrzebuje pracownika do akcji w... nieznanej przyszłości.

Sejm czeski.

Na posiedzeniu z 22. bm. komisji ugodowej — jak już wczoraj doniósł telegram — oświadczył Plener w imieniu deputowanych niemieckich, że wszystkie przedłożenia obecne i przyszłe, poczytują oni za integralną część składową całego dzieła ugodowego i że uważają stopniowe załatwienie za możliwe zupełnie; że szybkie załatwienie obecnych przedłożeń jest zadaniem sesji sejmowej; że Niemcy zobowiązania swoje utrzymują w całości i także od strony przeciwnej ścisłego wykonania się spodziewają. Po oświadczeniach Plenera protestował Trojan przeciw sankcji przedłożeń ugodowych dopóty, dopóki wszystkie poszczególne punkta nie zostaną przez sejm przyjęte. Do zdania Plenera o stopniowem załatwieniu przedłożeń przyłączyli się ks. Schwarzenberg starszy, Rieger i Clam-Martinic. Przy głosowaniu odrzucono wniosek młodoczechów, domagających się odroczenia. Z młodoczechami głosowali tylko Trojan, Kwiczala, Skarda, a w części także Fiszera. Następne posiedzenie, na które zaproszono także namiestnika, odbyło się wczoraj.

Powyższe doniesienie wczorajszego telegramu, uzupełniamy dzisiaj następującymi notatkami.

Z początkiem posiedzenia odczytał dr. Rieger list prof. Randy, w którym tenże konstatuje, iż twierdzenie dr. Waszatego, jakoby Randa wyraził się, że uważa ugodowe punktacje wiedeńskie za grób dla Czech, jest czczym wymysłem. Dr. Rieger dodaje od siebie uwagę, że jest to nie pierwszy wymysł na które sobie dr. Waszaty lubi pozwalać, i prosi, aby pismo Randy zostało zaprotokołowane.

Podczas jeneralnej debaty nad przedłożeniami podnosi prof. Kwiczala, że w przedłożeniach jest wiele takich rzeczy, które nie znajdowały się w punktacjach, z tego więc powodu zastrzega sobie swobodę postępowania, a zwłaszcza wolność stawiania wniosków o zmianę w przedłożeniach i użala się że do przetrutynowania tych przedłożeń zostawiono zaledwie czas 14-dniowy. Do tego przecież dążności ugodowe bynajmniej nie zobowiązały nikogo.

Ks. Karol Schwarzenberg (junior) zaznacza, że i Niemcy uważają punktacje ugodowe za jedną całość. Co zaś dotyczy wniosku dr. Herolda o usunięcie rozporządzenia ministra sprawiedliwości z 3. lutego 1890. zauważył mowca, że już w parlamencie, zatem w odpowiedniem miejscu, dr. Rieger i towarzysze zastrzegli się przeciw temu rozporządzeniu. Zresztą wniosek ten został postawiony po zamknięciu debaty. Co zaś dotyczy wzmianki, uczynionej także przez posła Herolda, iż w czeskiem namiestnictwie jest za mało czeskich urzędników, to twierdzenie to nie jest prawdziwem, gdyż raczej znajduje się tam o wiele większa liczba urzędników czeskich, niżli to jest potrzebnem. W czasach, gdy mowca w na-

---

2

WYKLĘCI.

II.

Mijając gromadę palących mężczyzn, parja, w ślad za którym szliśmy dotąd, zaczepionym został przez jednego ze znajomych.

— Hej! Ruta! co ty tam niesiesz?

Zatrzymał się i w radosnym uśmiechu ukazał wszystkie swoje białe zęby, a równocześnie wzniósł do góry zabitego psiaka.

O! co za śliczna bestja! — Gdzieżeś ty to złapał? — Chcesz, dam ci za niego dwa *kaurysy?**).

Ruta wzruszył ramionami.

— Kpisz przyjacielu, czy co? — Dwa kaurysy!... Żeby to jeszcze był dziki psiak, to co innego... ale on jest muzułmański. Zresztą od czterech dni już pracuję; upadam z głodu i wycieńczenia. Muszę się podreperować.

— Sprawisz sobie zatem bal?

— Rozumie się!...

— A ty szczęśliwy łotrze! To ci się udało!...

Chata jego była o jakie dwadzieścia kroków. Choć nizki wzrostem, musiał się schylić aby wejść, zostawiwszy koszyk swój przed progiem. Zastał żonę gawędzącą w ciemności z dwiema kumoszkami; widząc go wchodzącego umilkła nagle, jakby pochwycona na gorącym uczynku, a obie kobiety nieznacznie wysunęły się z chaty. Żona szybko zakrzątała się około lampki, której żółty, zakopcony blask rozjaśnił wnętrze lepianki; w głębi była skrzynia pomalowana na czerwono, kilka statków z palonej gliny, brudnych i wyszczerbionych, słomiana mata porzuczna w kącie, służąca za miejsce spoczynku dla całej rodziny, a obok niej dwie czy trzy piętrzące się piramidy *gobarów*, czyli krążków wyrobionych z mierżwy i sieczki, gotowych już na sprzedaż. Innego otworu w chacie nie było prócz wejścia; za to całe gliniane ściany porysowane były szparami, a gonty dachu źle przystawały do siebie, tworząc rodzaj wentylacji. Na szczęście, nigdy wewnątrz nie rozpalano ogniska, które znajdowało się przed domem.

Nic nie mówiąc, Ruta z tryumfującą mino pokazał żonie upolowaną zwierzynę. Wydała okrzyk radości i chciała wołać dzieci Mauczę i Sally, aby niezwłocznie rozpocząć przygotowania do królewskiej biesiady; ale te usłyszawszy ojca, już nadbiegały i rzucały mu się na szyję.

Maucza był dziesięcioletni chłopiec, tęgo zbudowany, o sprytnej twarzyczce. Za całe ubranie służyły mu dwie chustki: jedna zawiązana dokoła głowy, druga opasująca biodra.

Młodsza o lat kilka jego siostrzyczka, miała czarną główkę pozaplataną w drobne warkoczyki, a za jedyny strój służył jej naszyjnik z pestek, do którego przytwierdzoną była srebrna moneta. Oboje czarni byli od kurzu i brudu.

Cała rodzina wyszła z chaty, aby rozniecić ognisko i zrobić przy niem pieczyste. Sąsiedzi, którzy posilili się byli zaledwie kilkoma ziarnkami ryżu lub nadgniłą rybą znalezioną gdzieś na śmietniku, z zazdrością przyglądali się zdaleka tej uczcie. Ruta przez grzeczność zaprosił ich, aby przyszli wziąć w niej udział, ale oni równie przez grzeczność odmówili, dziękując mu gorąco.

Ale on miał dla nich coś lepszego jeszcze niż kość psią do ogryzienia. Jakże mu to mogło wyjść z głowy? — jemu, który tak się cieszył, że przychodzi obwieścić im radosną nowinę! — Wstał z miejsca i zawołał:

— Hej! przychodźcie wszyscy, mam wam coś dobrego do powiedzenia!

Cała gromada zaczęła cisnąć się ku niemu; mężczyźni, kobiety i dzieci zbili się dokoła wyczekująco, a on powiódł po nich małemi, mrugającemi oczyma i zawołał uroczyście:

— Moi bracia! jutro ojciec duchowny przybędzie do nas!

Ojciec duchowny! kapłan!... Od pięciu lat bawił w Adżimirze, a nigdy jeszcze noga jego nie postała w tej dzielnicy wyklętych. Co rano wyjeżdżał konno z plebanii swojej, aby udać się do szkoły miejskiej, trzy razy tygodniowo kazał na placach lub w bazarze, ale nikomu nie postało w myśli, aby raczył zwrócić swe kroki ku tym nędzarzom, wyjętym z pod praw ludzkich i nawykłych już do tego, aby świat odwracał się od nich z pogardą.

To też wiadomość tę przyjęto z ogólnem niedowierzaniem. Ruta musiał tłumaczyć się i dowodami poprzeć swoje twierdzenie. Zkądże czerpał tę wiadomość? — Czyżby miał zaszczyt osobiście mówić z ojcem duchownym?

O! co to, to nie! Czyżby śmiał zbliżyć się do jego dostojnej osoby? Wracając z bazaru, zatrzymał się na ulicy, aby przysłuchać się, jak kazał do ludzi szlachetnych. Ksiądz dowodził, że religia chrześciańska lepszą jest od innych, gdyż jest ona dla wszystkich bez wyjątku. Na to zuchwały jakiś muzułmanin zapytał go szyderczo:

— Jakto? I dla parjasów?

— Naturalnie że tak — odparł ksiądz.

— W takim razie, księże, czemuż nigdy nie chodzisz do nich?

— Rozumiecie, że nadstawiłem ucha — mówił Ruta. Ksiądz zawahał się jakby zawstydzony, nie wiedząc jak się tłumaczyć. Potem rzekł:

— Masz słuszność, bracie; zawiniłem, wybierałem się ciągle do tych biedaków, zawsze brakło mi czasu. Naprawię błąd swój i zaraz jutro rano pójdę ich odwiedzić.

Wszelka wątliwość była więc usunięta. Niepodobna było powątpiewać o prawdzie takiego zapewnienia. Tak nadzwyczajne zdarzenie zrazu tchu pozbawiło wszystkich; jedni spoglądali na drugich, usiłując przy bladem świetle księżyca wyczytać wrażenie, jakie odbijała twarz sąsiada.

— Cóż trzeba teraz robić? — zawołano chórem.

Ruta nic zrazu nie odpowiedział. Żona przystawiła była pieczeń do ognia, a on zajęty był oblepianiem mięsa popiołem i miałem węglanym, aby sos z niego nie wyparował. Rad był zresztą, że może dać drugim uczuć swoją powagę, do której odwoływano się gromadnie.

— No! doradźże coś przecie, Ruto! Jakżeby tu przyjąć *padra*?

— Moi przyjaciele! — odparł po chwili głębokiego namysłu — ludzie szlachetni kłaniają mu się i słuchają z uwagą. My, których pierwszy raz spotyka zaszczyt jego odwidzin, nie możemy poprzestać na tak małej oznace szacunku. Przybywa do nas jakby jaki *rajah* do swoich poddanych; możeby więc wypadało ofiarować mu chleb i sól... Cóż ty na to, Saligu?

Wszyscy zwrócili się ku zapytanemu. Był to niski, pękaty mężczyzna, o wyzywającej minie, który stał w pierwszym rzędzie i odznaczał się że był odzianym, kiedy inni byli prawie nadzy. Przez kilka miesięcy używał go angielski oficer do zamiatania podwórza domu i tam to nabył obyczajów, któremi odznaczał się wśród swoich współbraci. Śmiano się z jego napuszonej postaci, z jego muślinowej kurtki i bufiastych spodni; przezwano go *anglikiem*, ale uważano go za uprzywilejowanego człowieka, gdyż miał był zaszczyt należeć do służby *sahiba* (pana).

Zawezwany do rady, Salig skrzyżował ręce za plecami, nadął się jak paw i odrzekł tonem głębokiego politowania:

— Mój kochany, czy ty masz jakiekolwiek pojęcie o ludziach szlachetnych? Ksiądz możeby przyjął chleb i sól z rąk bramana; — i to jeszcze nie wiem... ale od nas!... Pomyślałby, że drwimy sobie z niego!

Tu stara kobieta wysunęła się z koła, i wspierając się na bambusowym kiju, podeszła do Saliga. Była to matka Anudri, tak stara i zgrzybiała, że nawet najstarsi z pokolenia nie pamiętali, kiedy była młodą. Wychudłe ciało jej, chylące się pod brzemieniem lat, narzucone było potarganą płachtą. Kosmyki siwych włosów spadały jej na oczy i wiły się po plecach. Małe dzieci obawiały się jej i trwożliwie pierzchały za jej zbliżeniem, choć miała zawsze dla nich łagodne słowa na ustach, starsi za to otaczali ją szacunkiem. Trzęsącym, złamanym głosem odezwała się do dawnego sługi:

— *Nie znam tego ojca, o którym mówisz,* ale w mojej młodości słyszałam nieraz w Agra o księżach. Ludzie opowiadali, że byli oni pełni dobroci i pobłażania dla biednych, i że nawet *naszych* podejmowali u siebie jak braci. Dlaczegóż więc nie mielibyśmy przyjąć chlebem i solą tego, który do nas przybywa? Odmówi może naszych darów, ale pewna jestem, że nie wyszydzi nas, ani potępi.

(C. d. n.)

* Rodzaj muszli, które zastępują obiegową monetę; trzeba ich pięć czy sześć na jednego centyma.

miestnictwie był urzędnikiem, w biurze jego mówiono tylko po czesku. Mówca zwrócił dalej uwagę, że klub właścicieli wielkich posiadłości wtedy dopiero przyjął wiedeńskie punktacje, gdy takowe przyjął już klub staroczeski i kiedy było rzeczą wiadomą, iż i młodoczesi na zgromadzeniu swojem w zasadzie przeciw nim się nie oświadczyli.

Młodoczech dr. Kuczera zaznacza w swem przemówieniu, iż rząd popełnił błąd, nie licząc się z zwrotem, który się objawił w czeskim narodzie i każąc młodoczechom stać przed drzwiami sali konferencyjnej! Nie mówi on tego z próżności; jego stronnictwo cieszy się, że mogło zachować dla siebie wolność i swobodę zdania.

Dr. Plener po zamknięciu dyskusji przy sprostowaniach oświadcza zgodnie z dr. Schmeykalem, iż niemieccy reprezentanci zdania owe w protokole konferencyi już przedłożone ugodowe stanowią jedną całość, w ten sposób rozumieją, iż wszystkie przedłożenia, które do przeprowadzenia dzieła ugody mają służyć i w tym celu będą wniesionymi, uważają merytorycznie jako części integralne, składowe jednej całości. Niemcy postanowili wstąpić do sejmu, zanim jeszcze jakiekolwiek przedłożenie wniesione zostało, nie czekając, aż wszystkie przedłożenia zostaną sankcjonowane.

Wniosek dep. Skarda, dotyczący czeskiego języka jako urzędowego u władz rządowych, został 15 głosami przyjęty. Głosowali za nim Czesi i średnio wielkich właścicieli.

Wniosek Herolda, dotyczący usunięcia rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z d. 3. lutego br. został odrzucony. Głosowali za nim młodoczesi i Kwiczala, Skarda i Trojan.

Sprawa reform socjalnych
w angielskiej Izbie parów.

Lord Wemyss zwrócił 20. bm. uwagę Izby parów na prawodawstwo socjalne dwóch ostatnich sesyi. Mówił o socjalizmie ulicy i arystokracji. Ostatni w jego oczach zmniejsza wolność i staje się zaborem własności na korzyść ludzi politycznych. Inni członkowie mówili o interwencji państwa w sprawach socjalnych i oświadczyli się przeciw przyjęciu zasad ogólnych, rozszerzających akcję państwa.

Lord Salisbury wypowiedział następnie wielką mowę, której treść telegraficzną podaliśmy.

Lord Salisbury twierdził, iż w mowie lorda Wemyss tak są pomieszane rozliczne kwestje z sobą, że niewiadomo jak rozklasyfikować środki, które przyjmuje, a dziwnem jest zaiste, iż tłómaczeniem można poddać wyraz socjalizm. Według mowcy, państwo podjęłoby zadanie, którego niezliczona ilość zadań należy raczej do ludzi prywatnych.

W obecnej chwili, powiada lord Salisbury, objawia się silny prąd do wejścia na drogę, który prowadzi do zguby.

Żądamy od państwa, czego ono uczynić nie może — i gdyby je obarczono ciężarem przenoszącym jego siły, stworzonoby źródło nieokreślonych wydatków a następnie zepsucia. (*Oklaski*).

Lord Wemyss uczynił aluzje do wielu rzeczy nie mających związku z socjalizmem, na przykład mówił o pieczołowitości przynależnej życiu ludzkiemu, życiu kobiet i dzieci. To przecież nie jest socjalizm.

Tyle razy wyrażono zdanie moje w przedmiocie obecnego prawa agrarnego odnośnie do Irlandji, że powtarzać je nie potrzebuję. — Muszę wszakże zwrócić uwagę, że jakkolwiek byliśmy gotowi uważać interwencję prawodawstwa w prawach właścicieli irlandzkich jako czyn demokratyczny, natomiast duchem współczesnym, nie jest to jednak nic nowego, albowiem już za Karola I. hrabia Thapet był skazany na grzywnę w kwocie 1500 funtów szterlingów za zmniejszenie ludności w Kent przez usunięcie dzierżawców.

Według mnie socjalizm jest wielkim błędem lecz nie jest dla nas niebezpieczny.

Hrabia Wemyss przywiązuje za wielkie wagi do słów — dziś każdy mówi, pisze i słucha mowy a przez to wpływ wymowy zmniejszył się. Lud słyszy wiele wygłaszanych teorji bardzo gwałtownych a to wszakże nie narusza porządku społecznego na niebezpieczeństwo — dopiero gdyby przyszło do zastosowania tych teorji, publiczność uczułaby potrzebę obrony i gdyby niektóre z wyrażonych przez lorda Wemyss'a projekty socjalistyczne weszły w czyn w krótkim przeciągu czasu, wtedy przyszłoby do gwałtownej reakcji.

Możliwem jest, iż twórcy rzeczonych projektów są szarlatanami, wielce widocznem jest zarazem, że chory w około którego gromadzą się szarlatani cierpi na rozliczne słabości. Propozycje socjalistyczne są wskazówką wielkich cierpień, których nikt zaprzeczyć nie może. Cierpienia te zostały wyrażone przez cesarza niemieckiego w cyrkularzu do państw; jak dalece pokonać je można, trudno z góry powiedzieć, ale zmuszeni jesteśmy walczyć z niemi w granicach możliwości a nie wpływać jako po despotach, iż ustępujemy wobec sofizmatów i mrzonek.

Obowiązkiem jest naszym znaleźć lekarstwo na te cierpienia, a gdybyśmy nawet zyskali miano socjalistów, zgodzimy się na to w przekonaniu, że nie przyjmujemy żadnej nowej zasady lecz że postępujemy drogą dawnych zdrowych tradycji prawodawstwa angielskiego.

Krajowy skład publiczny
we Lwowie.

W wykonaniu uchwały sejmu krajowego z dnia 16. października 1888 roku założył galicyjski Wydział krajowy we Lwowie „Publiczny Skład“ połączony z publicznym składem wolnym dla zboża wszelkiego rodzaju i spirytusu.

Otwarcie nastąpiło dnia 14. maja b. r.

Skład ten przeznaczony dla zboża i wszelkiego rodzaju nasion krajowych i zagranicznych, podlegającego cłowaniu i transitowego, tudzież dla spirytusu.

Zakres działania składu krajowego jest następujący: 1) przyjmuje do przechowania produkta wymienione powyżej, 2) wyładowuje powyższe produkta i umieszcza w składach, 3) przechowuje na składzie przyjęte produkta i wykonywa wszelkie czynności i manipulacje, potrzebne do należytego przechowania, 4) [illegible] 5) opłaca na polecenie i rachunek składającego towar, lub uprawnionego do odbioru cło, podatek i opłaty konsumcyjne i pokrywa w zastępstwie składających towar lub uprawnionych do odbioru i na ich rachunek koszta przewozu produktu do składu, oraz wydatki połączone z ekspedycją (wysyłką) tego towaru, 6) ubezpiecza od ognia produkta przyjęte do składu, 7) pobiera od składającego lub uprawnionego do odbioru towaru wszelkie na złożonym produkcie ciażące opłaty i należytości, jakoto: opłacone cło, podatek, opłatę konsumcyjną, należytość za skład, tudzież za wyładowanie i naładowanie, wietrzenie, mięszanie, czyszczenie i ważenie produktu, niemniej wszelkie inne opłaty i wydatki.

Skład krajowy wydaje na złożone produkta waranty — na podstawie których otrzymywać można zaliczki w tutejszych instytucjach kredytowych w wysokości 75% wartości złożonych produktów. Bank kraj. pobierać będzie za te zaliczki 5% w stosunku rocznym i przeznaczył 500.000 złr, na waranty.

Składy zbożowe i spirytusowe mieszczą się na Gródeckiem obok rampy kolejowej, a mianowicie skład zbożowy w budynku, w którym się niegdyś mieścił magazyn banku krajowego a na skład spirytusu wybudowano osobny sklepiony magazyn kosztem 70.000 złr.

Urządzenie wewnętrzne tych składów zastosowane ściśle do najnowszych wymagań i ulepszeń. Magazyn przeznaczony na skład spirytusu, mieści się w budynku sklepionym, pokrytym blachą, a więc dostatecznie zabezpieczonym od ognia. Spirytus do rezerwoarów może był przeprowadzony z beczek, albo z wagonów cysternowych, za pomocą odpowiedniego połączenia rurami i zapomocą pomp wydatkowych. Skład spirytusu ma 8 rezerwoarów z tych 4 po 1000 hektl. pomieści a 4 po 1.5000 co razem daje 10 000 hektolitrów. Rezerwoary opatrzone rurkami mierniczemi mają w górze galerję i po 2 wentyle z tych jeden napełniony gliceryną a jeden automatyczny.

Co do składów zbożowych, to te mają równie wspaniałe urządzenie, wyprowadzone kosztem 20.000 złr.

Zboże może być podnoszone na wyższe piątra za pomocą windy automatycznej, wykonanej w fabryce Zieleniewskiego w Krakowie, lub za pomocą rur parowych, które mogą być wprowadzone w szybki ruch rotacyjny, przenosi się je w dowolne miejsce. Elewatorami przeprowadza się zboże do młynków, zkąd po oczyszczeniu wracają znów do składu. Automatyczna waga oznacza z największą dokładnością wagę ziarna, niemniej dokładnie można zapomocą jej oznaczyć różnicę wagi zboża przed wywianiem i po. Całą maszynerję porusza motor gazowy umieszczony w suterenach. Motor ten, o sile 12 koni spotrzebowuje najwyżej za 33 ct. gazu na godzinę, wykonany został w fabryce Langer et Wolf we Wiedniu. Oświetlenie składów jest elektryczne a nadto zaprowadzono połączenie telefoniczne i elektryczne zegary kontrolujące służbę magazynową.

Personal magazynowy składa się z 2 magazynierów i maszynisty. W skład dyrekcji oprócz naczelnego dyrektora wchodzą kasjer, buchalter, likwidator i jeden urzędnik manipulacyjny. Przed wysyłką towaru do składu, niezbędnem jest porozumieć się z zarządem. Zarząd składów donosić będzie co miesiąc w pismach, jakie zapasy są w składach. Obecnie skład spirytusu jest zupełnie zapełniony.

Wyprawa arcyksiężniczki Marji Walerji.

W czwartek po południu o godzinie 2. zostały otwarte dla szerokiej publiczności we Wiedniu t. zw. apartamenty Radeckiego, t j. pięć salonów zamku cesarskiego, w których wystawiono całą wyprawę ślubną arcyksiężniczki Marji Walerji. Oglądano więc tu zarówno bieliznę, jak kosztowności — po większej części podarunki pary cesarskiej i innych członków domu cesarskiego — dalej cały serwis srebrny, prześliczny serwis porcelanowy i szklanny i obfite kolekcje garniturów koronkowych. Suknie wizytowe i do uroczystych występów dostojnej narzeczonej będą ukończone dopiero tuż przed ślubem i z tego powodu nie mogły być wystawione do obejrzenia Co jednak wystawiono na widok publiczny z wyprawy ślubnej, to jest zaiste godnem córki cesarskiej i nie wiadomo, co raczej należałoby podziwiać: czy piękność i wielką cenę kosztowności i drogich kamieni, które wprawne a artystyczne dłonie ułożyły w wspaniałe djademy, kolje lub branzolety, czy obfitość i artystyczne wykonanie serwisów i zastaw stołowych, czy wreszcie jakby czarodziejskimi rączkami niewieścimi utkane i uszyte okazy z działu bielizny.

Ten ostatni dział — bielizna — zapełnia olbrzymie stoły trzech wielkich salonów.

Nie potrzeba zapewne wspominać, że w wytworzeniu tych eleganckich przedmiotów z zakresu bielizny, cała cześć spada jedynie na igłę, że maszyny do szycia nie miały nic do czynienia z tą pracą, która w pierwszej chwili ogromem swoim wiąża niemal przestrasza. Wydaje się, jakby dłonie jakich nimf dla swojej bajecznej księżniczki z słonecznych nitek utkały te przeźroczyste zasłony, je zespoiły i przyozdobiły w hafty.

Główną cechą tych wszystkich robót jest to, że są wypracowane *a jour*; wszystkie brzegi z koronek tak mistrzowsko są zrobione, że wydaje się, jakby te koronki wypływały z haftowanych girland i ażurowych wzorów, łączą się one z batystem i perkalem tak, jakby były jego częścią składową.

Prześliczną rzeczą o ogromnej wartości, są sześć zwłaszcza sztuk, do których użyto starych koronek, dawniejszego wyrobu które w odświeżonej szacie, opowiadają o historycznych zaiste występach.

I moda obecna znalazła swój wyraz w trzech tuzinach barwnych z batystu ubiorów, które pewnie nie mają sobie równych pod względem świeżości i ozdobności.

Pomiędzy penioarami znajdujemy zupełnie nową modę: kaftanik z krepy, która się znakomicie układa na ciele, a u dołu dwa wolanty z *point d'Irlande* — jedynej nieco cięższej koronki w całej wystawie. Każdy kawałek z przepysznej tej białej wyprawy, zdobi ślicznie wykonany monogram dostojnej narzeczonej.

Z pośród 48 prześcieradeł, zawsze po sześć, są według jednego wzoru, a jakkolwiek różne pod względem deseniu, każde jest arcydziełem igły, czy są ażurowe w wzory kwiatów, czy są wyhaftowane w pączki róż lub margeritek Pyszne koronki francuskie zdobią poszewki i kołdry, a w środku górnego brzegu widnieje tarcza cesarska w niezrównanie piękny sposób wykonana.

Także i chustki do nosa są przedmiotem podziwu świata kobiecego; sporządzone z batystu, przyozdobione są staro-niemieckimi koronkami i haftami, które tylko przez szkła powiększające można dokładnie oglądnąć. I tu monogram jest zawsze prześlicznie wykonany, czy przedstawia połączone litery M. V., czy daje inicjał imienia arcyksiężniczki w półkolu.

Tych kilka wzmianek, niech da czytelnikom naszym wyobrażenie o całości, której niepodobna dokładnie opisać.

W czwartej sali znajdują pomieszczenie serwisy z białej porcelany o złocistych brzegach i zastawy stołowe ze srebra w stylu Ludwika XV. Dla powzięcia słabego chociażby wyobrażenia o całości podajemy tu wyliczenie przedmiotów do tej właśnie zastawy ze srebra należących. Oto składają się one z koszów na owoce i cukry, z żyrandoli, z tac do rozmaitego użytku, z 96 talerzy, z 6 sosierek, z 6 półmisków, z 7 kasetek z złotymi i srebrnymi patyczkami, z kubków na jaja, z koszów na chleb itd. Należą tu także serwisy: herbaciany i do kawy; kandelabry i prześliczna wschodnia lampa nocna ze srebra z wielkimi jak orzechy, prawdzimymi granatami, almadinami i topazami. Nie wyliczylibyśmy wszystkich cacek od przepysznej toalety, nad którą zwieszają się zasłony z brabanckich koronek, aż do serwisu do kawy z prawdziwej porcelany chińskiej, podarunek arcyksiężniczki Elżbiety, które zapełniają tę salę. W tej także sali mieści się serwis kryształowy z rzeźbionemi ozdobami.

Piąta sala mieści w sobie garnitury koronkowe pochodzące z gór kruszcowych, dalej koronki brukselskie, hiszpańskie i słynne koronki z Walencji. Prześliczną jest kapa koronkowa na łóżko z jedwabnym podkładem, koloru błękitnego i płaszcz ranny z ciężkiego, złotem tkanego atłasu z złotymi ozdobami na tiulu.

Oprócz tego zapełniają tę salę rozmaite kosztowności, których olśniewającego widoku nie podobna opisać. Najpiękniejsze wyroby, artystycznej zaiste roboty ze złota i srebra, najszlachetniejsze kruszce i kamienie drogocenne, ujęte dłonią artystów w piękną całość, składają się na to, aby odurzyć widza, nie przywykłego do takich widoków. Wspomnimy tu tylko o podarunku cesarzowej, to jest o diademie, w którego skład wchodzą najpyszniejsze djamenty w postaci szarotek (Edelweiss) i pereł w trzech rzędach, taka sama broszka i długie z pereł pierwszej wody ułożone kolczyki.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 24. maja.

* **Marszałek krajowy Jan hr Tarnowski** wyjechał dziś rano na kilka dni do Dzikowa.

* **Namiestnik Kazimierz hr. Badeni** przybył dziś do Wiednia.

* **Dr. med. Józef Wernicki**, stale osiadły we Lwowie, zamieszkał przy ulicy Mickiewicza l. 3.

* **Mianowania**. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie nadał posady oficjałów przy tymże sądzie krajowym wyższym Alojzemu Aurzadniczkowi, kanceliście sądu obwodowego w Rzeszowie i Żminkowskiemu, kanceliście do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Skawinie.

* **Konkurs.** Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na posadę nauczyciela matematyki i fizyki i na nauczyciela języka niemieckiego i filologii klasycznej jako przedmiotu pobocznego w c. k. realnem i wyższem gimnazjum w Brodach z językiem wykładowym niemieckim. Podania wnieść należy najdalej do dnia 10 czerwca b r. do prezydjum c. k. Rady szkolnej krajowej.

Podania o nadanie opróżnionej posady dyrektora w c. k. III. gimnazjum w Krakowie wnieść należy do prezydjum Rady szkolnej krajowej najpóźniej do końca maja br.

* **Medal Mickiewicza.** Wydział tutejszego Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza, ogłasza prenumeratę na medal pamiątkowy na sprowadzenie zwłok poety do kraju, który wyjdzie z pod stempla w końcu czerwca i kosztować będzie 3 złr. za medal bronzowy a 15. złr. za srebrny. Towarzystwo upoważniło wszystkie księgarnie i redakcje pism krajowych do przyjmowania prenumeraty, w czem również administracja Gaz. Nar. przyjmuje chętnie pośrednictwo.

* **Zmarli.** W Stryju zmarła Seweryna z Kossowskich Habdank Dunikowska, matka prof uniwersytetu lwowskiego w 63 r. życia.

W Karlsbadzie zmarł Kazimierz hr Starzeński, syn ś. p. Michała i Elżbiety z hr. Ożarowskich hr. Starzeńskich. Zwłoki zmarłego zostaną złożone w grobowcu rodzinnym w Kuczynie.

W Poznańskiem zmarł 17. b. m. jeden z ostatnich weteranów b. wojsk polskich z r. 1831, 80-letni Walenty Mąkowski, podoficer 2 pułku ułanów.

Franciszek Krzeczunowicz, inżynier kolei państwowych, zmarł w Krakowie w 35 r. życia.

* **Program posiedzenia publicznego** w krakowskiej akademii umiejętności, odbyć mającego dnia 31. maja br. o godz. 12 w południe: 1) Zagajenie posiedzenia przez zastępcę protoktora p. ministra skarbu J. Dunajewskiego. 2) Odpowiedź prezesa akademii dr. J Majera. 2) Zdanie sprawy z czynności naukowych i administracyjnych za rok 1889/90 przez sekretarza jeneralnego 4) „Architekci zakonni XIII. w. w Polsce i ich dzieła“; odczyt prof Wł. Łuszczkiewicza. 5) Ogłoszenie nazwisk kandydatów, przedstawionych przez wydziały na członków akademii. 6) Ogłoszenie konkursów.

* **Wydział lekarski** uniwersytetu Jagiellońskiego przyznał nagrody za prace z fundacji ś. p. Jakubowskiego i Niewiadomego za prace konkursowe: Dr. Lachowiczowi 350 zł, dr. Beckowi 300 zł, słuchaczom medycyny Leopoldowi Kosińskiemu i Zenonowi Pelczarowi 275 zł., wreszcie Stanisławowi Kwiatkowskiemu 275 zł.

* **Zwolennicy i wielbiciele sędziwego prezesa** wiedeńskiej Izby poselskiej Franciszka Smolki, mają obecnie sposobność oglądać przepyszny jego portret, ryty na stali, który nadesłał tutejszemu Towarzystwu p. Aleksander Ferlikowski z Wiednia, obecnie ponoś jedyny po Redlichu rytownik polski, który mistrzom swoim i sztuce chlubę przynosi. Pan Aleksander Ferlikowski kształcił się w wiedeńskiej akademii sztuk pięknych najpierw w oddziale ogólnym przez 4 lata pod profesorami: Majerem, Wurzingerem, Engerthem, Geigerem (modele wieczorne) i Eisenmengerem. Potem wstąpił do szkoły specjalnej rytownictwa prof. Jacoby'ego, u którego pozostawał przez dwa lata. W tym czasie robił rysunki podług obrazów w Belwederze za które otrzymał w Akademii wielki medal złoty, bo je uznano za najlepsze do odtworzenia na stali, czyli do sztychu.

P. Ferlikowski nie jest obcy lwowskiej publiczności; przed laty były na wystawie lwowskiej jego znakomite kopie mistrzów włoskich; wiele takich kopii poszło za granicę, bo kupowali je chętnie Anglicy, zwiedzający Belweder wiedeński. Los jednak zawistny ciężył nad jego życiem prawie od kolebki. Urodzony bowiem w Kocmaniu na Bukowinie, gdzie rodzice jego krótki czas bawili, podawał się nadaremnie o stypendja w Galicji, — od Bukowiny zaś, jako Polak, żadnej nie mógł spodziewać się pomocy. Wnet też walka o chleb powszedni wyczerpała jego siły i zniewoliła go do przyjęcia posady w Instytucie geograficznym wiedeńskim, gdzie dotąd pracuje jako urzędnik działu rytowniczego.

W wolnych od pracy urzędowej chwilach wykonał między innymi wedle fotografii wymieniony portret Fr. Smolki, który celuje zdumiewającą delikatnością i wykonaniem, nie pozostawiającem nic do życzenia. Sympatyczna postać prezydenta występuje jak żywa z obrazu.

Nasze Towarzystwo Sztuk pięknych mogłoby zamówić u p. F. jakąś pracę na większe rozmiary.

* **Nowy prezes** krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, którego wyboru onegdaj dokonało walne zgromadzenie, od r. 1864 pracuje w towarzystwie jako członek Rady nadzorczej. P. Dembowski jest prócz tego prezesem lwowskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, posłem sejmowym z większej własności ziemi przemyskiej, członkiem Rady powiatowej przemyskiej z grupy gmin wiejskich, członkiem oddziału jarosławsko-łańcuckiego lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego i prezesem Tow. ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie.

Pan Józef Męciński, zrzekł się głosów, jakie przy pierwszem wotowaniu na niego padły i uchylił swoją kandydaturę, pragnąc, aby wybór prezesa wypadł jednogłośnie i solidarnie. Na walnem zgromadzeniu p. Dembowski otrzymał 55 głosów na 61 głosujących; dwie kartki oddano białe, a 4 głosy były rozstrzelone.

Po wyborach prezesa Tow. wzaj. ubezp. w resursie krakowskiej odbyła się — jak donosi *Czas* — uczta delegatów obecnych w Krakowie. Pierwszy toast wzniósł p. Fr. Jasiński na cześć nowego prezesa p. Zygmunta Dembowskiego. Następnie wzniesiono gorąco przyjęty toast na cześć dyr. Henryka Kieszkowskiego. Z kolei dyr. Kieszkowski pił zdrowie p. Wrotnowskiego, p. Wincenty Gnoiński p. Bolesława Augustynowicza, p. Gniewosz p. Benoego, wreszcie po wielu innych toastach wzniósł p. Bolesław Augustynowicz „Kochajmy się“ a to zarówno przy wspólnej pracy około dobra towarzystwa, jak i wogóle przy spełnianiu obowiązków obywatelskich, jako synowie jednej ojczyzny.

* **Ogień w piwnicy** w Rynku, w domu w którym się mieści sklep p. Endersa, wybuchł dziś po południu o godzinie 3. Straż pożarna przybyła natychmiast. Zamknięto sklep i zabrano się do gaszenia ognia.

* **Morderstwo.** W nocy na 21. b. m. zamordowane w Dawidowie, powiatu lwowskiego, starozakonną Małkę Fisch i syna jej, Chaima, w ich mieszkaniu, przez uduszenie. Mordercy zrabowali korale i gotówkę. Sędzia śledczy tutejszego krajowego sądu karnego dr. Stebelski, wysłany na miejsce zbrodni w celu przedsięwzięcia sądowego śledztwa, uwięził Icka Fischa, syna zamordowanej, z którą tenże żył w zatargach i mieszkał osobno. Znaleziono przy nim wkładkową książeczkę kasy oszczędności na 160 zł., opiewającą na imię jego matki.

* **Podwieczorek** który odbędzie się w poniedziałek na Strzelnicy miejskiej, na dochód biednych zostających pod opieką towarzystwa św. Salomeji zapowiada się świetnie, byle tylko pogoda dopisała. Agitacja pań należących do towarzystwa św. Salomei, a któraż tam nie należy, od kilku dni cieszy się powodzeniem i panowie składają solenne przyrzeczenia, że zjawią się w drugim dniu Świąt Zielonych na Strzelnicy i za odpowiednią opłatą spożywać będą miejskie przysmaki, podawane rączkami nadobnych pań. Niechajże dotrzymają przyrzeczeń.

* **Zbliża się pora letnia**, nadejdą wakacje, a wraz z niemi rozpoczną swą działalność korpusy wakacyjne. Nie ujmując nic a nic z pożyteczności tego urządzenia, przypominamy po raz wtóry osobom, od których to zależy, że wartoby u nas zaprowadzić coś podobnego do parku Jordana w Krakowie. Korpusy działają tylko w czasie wakacyjnym, a zabawy i ćwiczenia w parku Jordana odbywają się przez cały sezon letni, przytem skorzystałyby z takiego urządzenia i dziewczątka, które nie biorą udziału w korpusach wakacyjnych, podczas gdy w parku Jordana odbywają ćwiczenia. Tylko nieco dobrej woli a dałoby się to u nas zaprowadzić z mniejszym kosztem, aniżeli w Krakowie. Wszak pominąwszy już ogród jezuicki i botaniczny jest Strzelnica, Pohulanka, park Stryjski i wiele innych miejsc, w którychby można zaprowadzić ćwiczenia i zabawy dla młodzieży szkolnej obojga płci. Raz jeszcze polecamy tę sprawę ludności troszczącej się o zdrowie i przyszłość najmłodszego pokolenia.

* **„Ktoby przyjął w imię moje jedno z tych maleńkich...“** I do kogoż to stosować myślimy te słowa Chrystusowe, o jaką gościnę i dla kogo tu idzie? Idzie o przyszłość naszej ziemi, bo idzie o dzieci.

Komitet wakacyjny dla dziewcząt, rozejrzawszy się w tem mnóstwie dzieci szkolnych, pozbawionych w ciasnych zakątkach miasta świeżego oddechu dla piersi i dostatecznego pożywienia dla sił młodych, a mogąc z całego mnóstwa tylko szczupłą ich liczbę wydrzeć na kilka tygodni tym ciężkim warunkom życia, nie może się rozstać bez żalu z całą tą rzeszą pozostałych i woła niniejszem słowem do przezacnych obywateli, mieszkających na wsi.

Przyjmijcie kto może na wakacje pod swój dach gościnny, chociażby jedno z tych „maleńkich.“ Niech odetchnie zielonością waszych łąk, gajów, posili się kęsem choćby czarnego, ale szczerze i z miłością podanego chleba, niech orzeźwi członki krynicznej wody strumieniem, sieroce serce waszą troskliwością rozweseli: młody umysł i duszę wrażliwą napoi przykładem waszego współczucia, waszych cnót domowych, waszej opiekuńczej dobroci.

Chwalebny zwyczaj przyjmowania do swych domów dziatwy na wakacje tak się przyjął w Kongresówce i w Poznańskiem, czemuż i u nas nie miałby się rozpowszechnić?

Jedno więcej dziewczątko posadźcie przy waszym stole, pośród waszych dzieci (chociaż przyjęcie dwóch razem ułatwiłoby dozór i rozrywkę), przyjmując je, spełnicie czyn chrześciański i obywatelski.

Pieniędzy na koszta podróży dziewczynek dostarczy komitet Wszelkie zgłoszenia w tej sprawie przyjmuje przewodnicząca komitetu kolonij wakacyjnych dla dziewcząt W. Niedziałkowska we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 7.

* **Sekcja czwarta** Rady miejskiej uchwaliła na posiedzeniu wezwać magistrat:

1) aby urzędowi budowniczemu polecił przeprowadzić w r. b, tak jak w latach poprzednich, przy udziale funkcjonarjuszów komisarjatów, fizyka miasta i delegatów Rady miejskiej, rewizję domów we Lwowie pod względem zdrowotnym i policji budowniczej;

2) aby zanotowane w protokołach oględzin spostrzeżenia i poczynione zarządzenia, zestawiano jednostajnie według jednego dla wszystkich dzielnic formularza;

3) ażeby z końcem każdego miesiąca podawał magistrat do publicznej wiadomości o ilości wykonanych rewizyj domów według dzielnic, o pomieszkaniach delożowanych, lub zagrożonych delożowaniem;

4) w końcu, ażeby z końcem roku przedłożył magistrat Radzie miejskiej, za pośrednictwem sekcji IV., sprawozdanie o wykonanych rewizjach i poczynionych zarządzeniach.

* **Z kolei Karola Ludwika.** Od 1. czerwca br. począwszy wchodzi w wykonanie zaprowadzenie wagonów osobowych III. klasy przy pociągach pospiesznych nr 1 i 2 pomiędzy Krakowem a Podwołoczyskami.

Ponieważ przy odnośnych pociągach korespondujących kolei północnej cesarza Ferdynanda wagony III. klasy już wprzódy zostały zaprowadzone, przeto wagony te w skutek wzajemnej umowy obydwóch kolei, kursować będą bezpośrednio między Wiedniem a Podwołoczyskami w ten sam sposób, jak dotąd kursowały tylko wagony osobowe I. i II. klasy. Dla podróżnych jadących w tych wozach bezpośrednio kursujących, odpada tem samem uciążliwe przesiadanie w Krakowie do innych wagonów.

* **Koncert** na cele dobroczynne, urządzany staraniem korpusu oficerów 30 pułku piechoty i odraczany z powodu niepogody dwukrotnie, odbędzie się w niedzielę, 25. bm., t. j. w pierwszy dzień Zielonych Świąt, z niezmienionym programem na górze Zamkowej.

* **Na dochód** Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki, odbędzie się na Górze zamkowej w poniedziałek dnia 26. maja br. Koncert pełnej muzyki wojskowej 30. pp. pod osobistym kierownictwem kapelmistrza p. Rolla z uprzejmym współudziałem Towarzystwa śpiewackiego „Echo.“ Wstęp od osoby 20 ct. dzieci 10 ct. Szczegółowy program podadzą afisze.

* **Z rąk żydowskich**. Pan Bolesław Stecki nabył w tych dniach dobra Nadycze w powiecie żółkiewskim od dotychczasowego posiadacza p. Judel Nathanson za kwotę 88.000 złr. w. a.

* **Drugie walne zgromadzenie** członków Towarzystwa kandydatów notarjalnych we Lwowie odbędzie się we Lwowie dnia 25. bm. o godzinie 10. przed połudnjem w sali rozpraw sądu krajowego przy ulicy Teatralnej.

Na porządku dziennym tego zgromadzenia — oprócz spraw administracyjnych, stoi wniosek wydziału Towarzystwa w sprawie umowy ze Stowarzyszeniem kandydatów notarjalnych w Krakowie o wspólne wydawnictwo pisma „Kwartalnik“, jako organu obu stowarzyszeń.

* **Program XXIV. walnego Zjazdu Towarzystwa pedagogicznego** w Bochni, w dniach 18 i 19. lipca br., ogłasza czasopismo *Szkoła*: Przyjazd uczestników walnego Zjazdu do Bochni nastąpi we czwartek dnia 17. lipca w kierunku od Lwowa o godzinie $4^{1}/_{4}$ popołudniu, w kierunku od Krakowa o godzinie 12 w południe i 12. w nocy. W tym samym dniu o godzinie 8. wieczorem amatorskie przedstawienie teatralne, na dochód burs Towarzystwa pedagogicznego.

Dnia 18. lipca odbędzie się o godzinie 8. rano uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym. O godzinie 9. rozpocznie się I. posiedzenie XXIV. walnego zgromadzenia w auli gimnazjalnej. O godzinie 1. obiad. O godzinie 3 wycieczka podwodami do Wiśnicza nowego.

Dnia 19. lipca odbędzie się o godzinie 8. rano II. posiedzenie walnego zgromadzenia. O godzinie 3. po południu wspólna uczta w ogrodzie miejskim (ewentualnie w sali strzeleckiej). O godzinie 6. wieczorem festyn ludowy, na plantacjach salinarnych, z którego dochód przeznacza komitet miejscowy również na pomnożenie funduszu burs Towarzystwa pedagogicznego Odjazd w kierunku Lwowa o godzinie 12. w nocy, w kierunku do Krakowa dnia 20. lipca o godzinie 4. rano.

Biuro informacyjne mieścić się będzie w gmachu gimnazjalnym. Uczestnicy Zjazdu składają kwotę udziałową 2 złr. 50 ct. i otrzymują bezpłatne umieszczenie i obiady, oraz biorą udział bezpłatnie w wycieczce do Wiśnicza. Zarząd główny uprasza wszystkich szanownych członków, mających zamiar wziąć udział w tegorocznym walnym zjeździe, o jak najwcześniejsze zgłaszanie się, nadsyłając wyżej wymienioną kwotę udziałową (za przekazem pocztowym) do zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11. i podając dokładny i czytelny adres. Spis imienny uczestników ogłaszany będzie w *Szkole*, a lista zamknięta z dniem 30. czerwca.

* **Dyrekcja gal. Towarzystwa dostaw dla armii** zawiadamia szanownych członków, iż wzory obuwia potrzebnego na rok 1891 dla obrony krajowej we Lwowie już nadeszły i takowe oglądać można w Izbie rękodzielniczej w ratuszu. Oferty i próbne wzory należy wnieść najdalej do 30. maja b. r. Przypomina się przytem, że walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się jutro 25 bm. w sali ratuszowej o godz. 10 rano.

* **Nowa Rada miejska** w Przemyślu ukonstytuowała się już i wybrała burmistrzem dr. Dworskiego, a jego zastępcą p. Gamskiego.

* **Dramat miłosny.** W Czortkowie odebrała sobie życie para młodych ludzi, Jan Żukowski i Filipina Bajakowska, ponieważ rodzice panny nie zgodzili się na wydanie jej za Żukowskiego. Żukowski zastrzelił kochankę, a następnie drugim strzałem odebrał sobie życie.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 24. maja o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe d 23. bm. do 12. g. w południe d. 24 bm, mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny, co do siły słaby (1·0), stan nieba zmienny, powietrze wilgotne (68% wilg. względ.), opad: deszcz chwilowy, wysokość opadu 2·2 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była + 19·8° C, najwyższa + 27·0° C wczoraj przed 2gą, najniższa + 12·0° C w nocy.

Uwaga: Dziś rano około godz. 7. padał deszcz chwilowy; przed 12tą z grzmotami

Zniżka barometryczna 755—760 mm. znajdowała się w Sycylii: zwyżka 770 do 765 mm. na zach. wybrz. Norwegii; zniżka drugorzędna utworzyła się w północnej Hiszpanii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 762 mm. Barometr stoi w mierze.

Prognoza na 3 doby następne od 12. g. w południe d. 24. bm. do 12 w południe dnia 27. bm.

Wiatr będzie co do kierunku od N do SW, co do siły słaby; średnia temperatura w tym czasie obniży się do + 16·0° C; stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza zwiększy się do 80%; opad: deszcz z przerwami. W drugiej dobie zwolna się wypogodzi.

* **Jutro**, d. 25. maja: św. Urbana I. P. św. Hłyherji.

— **Sprzedaże dóbr w Poznańskiem.** *Dzien. Pozn* donosi że p. Franciszek Moszczański sprzedał piękną swą własność Dziewierzewo, mającą obszaru 1781 hektarów, w tem 150 hekt. łąk i 540 hekt. lasów, uważaną za perłę powiatu żnińskiego, komisji kolonizacyjnej, która mu zapłaciła po 56 talarów za morg.

Natomiast pocieszającą wiadomość otrzymuje *Kur. Posn* z Dobczycy. Oto hrabia Józef Czarnecki z Ruska zakupił od pani Frydryki Bapelow, z domu bar. Kotwitz, majętność Dobrzyca, z Klonowe, Augustynowem, Nowym Światem, Korytami i Bugajem — razem około 9000 morgów dobrej pszennej ziemi, będącą od 54 lat w ręku niemieckim. W kupnie tem pośredniczył tutejszy ajent I. Licht.

Wieś Węgierskie w powiecie średzkim kupił p. Bolesław Ziołecki, dawniejszy dzierżawca Nidomia w dobrach czerniejewskich, za cenę 300.000 m. od banku szczecińskiego. Majętność ta obejmuje 563 hekt. obszaru.

— **Samobójstwo.** Jenerał rosyjski Witten, który w r. 1849 z powodu okrutnego postępowania we Węgrzech, przezwany był „wściekły Witten“ zastrzelił się.

Ze stolic Europy.

Wiek XIX. — wiek wynalazków, pary, elektryczności, balonów i szybkiej w ogóle komunikacji, uczynił niepotrzebnem trzymanie się owego płaszcza szatana Asmodeusza, z pomocą którego don Kleofas lotem ptaka przebiegał z miejsca na miejsce i był świadkiem naocznym tego, co się po świecie działo. Dziś wynalazki stanęły tak wysoko, iż obejść się możemy zupełnie bez owego „kulawego djabła" — wielkiego Le Sage'a — i w ciągu jednego tygodnia być wszędzie — prawie osobiście, i zasięgnąć języka i opowiedzieć co się widziało, i o czem się słyszało.

Ze względu n. p. ministra Dunajewskiego zaczynam dziś od zanotowania faktu, który niemało hałasu sprawił w Londynie. Pan Hugh Watt, członek Izby, wzruszony kłopotami pana Goschen, niemogącego zrównoważyć budżetu, wpadł na wyborny koncept. Napisał projekt do opodatkowania wody sodowej i wszelkich gazowych napojów po 30 ct. na naszą monetę od butelki. [illegible] Sam projekt wywołał już burzę. Angielskie dzienniki zapełniły się różnemi protestami, [illegible] Na szczęście bill pana Watta nie jest jeszcze przyjęty. Być jednak może, iż [illegible] — uważane za stosowne [illegible] fakt.

Będąc w teatrze Drury Lane na przedstawieniu nowej opery Thorgrim angielskiego kompozytora F. Cowen, spotkałem słynnego zbiega Rochforta, który [illegible] powrócić na razie do Francji. Redaktor i wydawca dziennika „Intransigeant", zbiera obecnie z zapałem rzadkie obrazy, rzeźby, bronzy, [illegible] od życia politycznem, do którego jest w pierwszym rzędzie powołanym.

Redagując w swojej gazecie z Londynu za pomocą poczty i telegrafu, [illegible] Czy jednak korzystając z pierwszej sposobności, nie przeniesie się na drugą stronę kanału — to wątpię. [illegible] Adeline Patti [illegible] do Ameryki. Diva powróciła niedawno do Liverpoolu wioząc ze sobą skromny zarobek... 800.000 franków za czas 4 miesięcy — czyli 43 występów. [illegible] honorarjów diwy, namawiają [illegible] śpiewaczkę świata do ponownej wyprawy po złote amerykańskie.

Manifestacje robotnicze i inne, które w pierwszych dniach maja na całym kontynencie się odbyły i skończyły — ta w Londynie trwają [illegible] Onegdaj odbył się pochód [illegible] robotników [illegible] Uczestnicy zbierali po drodze składki [illegible] Urzędnicy [illegible] urządzili meeting olbrzymi, [illegible] W tym samym czasie pani Waddington, żona posła francuskiego przyjmowała w salonach [illegible] koncert, [illegible] Wolf, znakomity skrzypek [illegible] utwór naszego Wieniawskiego.

W Rzymie bawią się w najlepsze. Na wyścigach Tor di Quinto główną nagrodę 100 tysięcy franków wygrał francuski koń Méléagre, który kosztował 7.600 franków. Na Monte Mario [illegible] Król przeznaczył liczne nagrody, [illegible] 3.500 franków. [illegible]

Czarodziejsko wypadł bal dany na cel dobroczynny, a który się odbył w muzeum Borghese. Na tle arcydzieł sztuki [illegible] Apollon, [illegible] Wenus, Victrix [illegible] zgromadził elitę towarzystwa, wszystkie imiona i nazwiska, które w historji [illegible]

W Petersburgu, [illegible]

W Brukselli, sezon teatralny w „la Monnaie" zakończył się ostatniem przedstawieniem opery Reyera „Salambo", [illegible]

Lepiej jechać do Madrytu. Uroczystości, [illegible] 30-go maja [illegible] św. Sebastjano. [illegible] Programu swego nie zmienia ani na jotę. Co przedsięwzięte — wykona. Nic cofa się nigdy.

Madrytowi pozazdrościł Paryż walki byków. Przy ulicy Pergolese zostały otwarte te igrzyska „gran Plaza de Toros" jak je szumnie afisz na kolumnach Morissa nazywa. Corrigasi, picadoresy, banderillosy i cała falanga Hiszpanów zbierają laury, kwiaty, pomarańcze, wachlarze, słowem wszystko czem tylko zachwycone panie rozporządzają na przedstawieniu. W ogóle Paryżanie bawić się umieją. Gdy istniejące zabawy się przesycą, wymyślą z łatwością coś nowego. Dowodem balon ochrzczony nazwą „Figaro" — który codziennie wznosi się wysoko, unosząc kapitana Jovis jego małżonkę, Pawła Bonnetain, współpracownika Figara paryskiego i kilku ochotników. „Plaza di Toros" robi nie małą konkurencję [illegible] „salonowi" paryzkiemu, który jest przepełniony znakomitemi dziełami szt. ki. Zwłaszcza rzeźba jest dzielnie reprezentowaną.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Dyrekcja teatru lwowskiego wystawia we wtorek nowość, która była grana na wszystkich scenach wielkich miast, jestto „Handlarz niewolnic" z muzyką p. Słomkowskiego i baletem. Główne role przedstawiają pp. Stachowicz, Nowakowska, Kwiecińska, Chostyńska, Kasprowiczowa, Zboiński, Hierowski, Wysocki, Zawadzki i Skalski. Świetne dekoracje pędzla p. Dolla [illegible] w teatrze „Odeon" w Paryżu, [illegible] być zdumiewająco okazałą. Nawet meble i w ogóle wszystko co się potrzebuje „salon" japoński, zrobiono według oryginalnych wzorów.

— Repertuar teatralny: Dziś w sobotę „Baron cygański" Straussa. Występ gościnny pani Bronikowskiej i debiut p. Jamińskiego. — W niedzielę po południu „Wielka księżna Gerolstein" operetka. W drugim akcie balet. — Wieczór „Hamlet". Pożegnalny występ pana Kotarbińskiego.

— „Plantacje wiklowe i ich ważność ze względu na zdziczenie rzek naszych." Pod tym napisem wyszła odbitka pracy, drukowanej w czasopiśmie Towarzystwa technicznego krakowskiego.

Dział ekonomiczny.

Deputacja „Towarzystwa uprawy tytoniu" pod przewodnictwem księcia Leona Sapiehy, złożona z pp. Mikołaja Krzysztofowicza, Stefana Moysy i Henryka Wielowiejskiego, była wczoraj przez ministrów Taaffego, Dunajewskiego, Falkenhayna i Zaleskiego jak najprzychylniej przyjmowaną.

Targ zbożowy. Lwów d. 24. maja. Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów: Pszenica gotowa 7·— do 7·40, na termina 6·— do 6·50, żyto na termina 4·75 do 5·—, gotowe 6·— do 6·50, rzepak 10·— do 10·50, chmiel za 56 kilo 45·— do 60·—, spirytus za 10 000 lit. prct. loco Lwów 10·50 do 10·80, loco stacje kolei złr. 9·50 do 10·25.

Usposobienie targu zbożowego spokojne — producenci i odbiorcy zachowują się wyczekująco, wobec bowiem znacznej zniżki cen tak na towar gotowy jak i na termina, pierwsi nie są skłonni do dalszych koncesyj drudzy spodziewając się niezwykle korzystnych zbiorów, nie mają odwagi do zawierania znaczniejszych transakcyj

Chwilowa sytuacja.

Pan namiestnik Galicji bawi w tej chwili we Wiedniu. Oczekiwać należy, że podczas jego tam bytności zostaną postanowionemi w sferach rządowych dalsze koleje sprawy indemnizacyjnej, jako też kwestja zwołania sejmu naszego zostanie ostatecznie zdecydowaną.

W sprawach ugody czeskiej staje się jasnem, że w krótkim przeciągu czasu dni 10. jaki pozostaje sejmowi praskiemu do obrad w tej krótkiej sessji, zaledwie sprawa podziału Rady szkolnej i Rady kultury, a być może i zmiana ordynacji wyborczej wielkiej własności nieordynackiej zdołają być przeprowadzonemi. To nadaje wagę szczególną tak deklaracji p. Plenera co do całości i związku ugodowych przedłożeń, przyjętej przez większość komisji, jakoteż i zastrzeżeniom rozmaitym, poczynionym przez posłów staroczeskich, zastrzeżeniom dającym rękojmię, że barka ugodowa dobije z pewnością do portu, ale po nader burzliwej żegludze i mocno skołatana.

Tymczasem, spokój świąteczny schodzi na strony sporne w Austrji, aby przez to tem wyraźniej zarysowała się sytuacja zewnętrzna, która także, mimo że daje wszelką rękojmię, pokoju — przedstawia się nader burzliwie.

Dziś *Biuro Reutera*, zaręczając, że wiadomość pochodzi z wyższych sfer wojskowych w Rosji, donosi, że car wcale nie żywi chęci opuszczenia życzliwego dla Francji stanowiska polityki rosyjskiej, aby tem silniej zbliżyć się do Niemiec. Owszem, monarcha rosyjski w zbliżeniu rosyjsko-francuskiem ma dopatrywać rękojmię utrzymania „obecnej równowagi potęg w Europie" — którą to „równowagę" — każdy ma w świeżej pamięci — cesarz Wilhelm nazwał nietykalnym warunkiem pokoju europejskiego w swej mowie tronowej. Tak się zakończyła baśń puszczona w świat przez wiedeńskiego korespondenta *Timesa* o zamierzonem w Petersburgu zbliżeniu się na nowo Romanowych z Hohenzollernami.

Potwierdzenie wiarygodności nowego doniesienia z Petersburga za pośrednictwem *Biura Reuterowskiego*, leży w faktach publicznych, na które ma wytężoną uwagę dyplomacja europejska. Dozwolenie dane przez rząd rosyjski na urządzenie specjalnej wystawy przemysłu francuzkiego w Moskwie, festyn wydany przez rosyjskiego ambasadora w Paryżu na cześć prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej, obecność br. Mohrenheima, samego jednego z pośród ciała dyplomatycznego w Paryżu, na dworcu kolejowym podczas odjazdu prezydenta Carnota do południowej Francji w ostatnią środę — są to fakta znamionujące wielką serdeczność stosunków między rządami, a zarazem usiłowanie rządu rosyjskiego, aby przyjaźń z Francją podnieść publicznie i zrobić popularną w swym kraju.

W świetle tych demonstracyj dyplomatycznych, nabiera znaczenia nawet osobliwsza broszura mało głośnego deputowanego francuskiego p. Kamila Dreyfusa, która na 30 stronicach wydanych jako *Une réponse à M. Bismark*, wywodzi potrzebę natychmiastowego wypowiedzenia wojny przez Francję Niemcom. Odzew ten do narodu ma być „oczywistą, brutalną prawdą" wedle autora, bo dziś Francja gotowa do wojny, a Niemcy nie gotowe być mają — tymczasem, odzew taki publiczny uważany samw sobie, szkodliwym, jest tylko ze stanowiska interesów francuskiego narodu.

Inaczej się on wszakże przedstawia w szeregu demonstracyj rosyjskich, boć pan Dreyfus, deputowany radykalny Paryża, jest współpracownikiem pani Adam w jej *Revue Nouvelle*, a wiadomo że w tej kolonii literacko-politycznej zaciera się często linia graniczna między interesami francuskiemi a interesami Rosji, i wszelka intryga dyplomatyczna, byle antiniemiecka, znajduje do kolonii tej przystęp pożądany, a przez nią rozgłos efektowny. — Nie tłómaczy to wcale przecież, dlaczego rzecz pożądana dla dyplomacji rosyjskiej, jaką jest wieść o tej broszurze pana Dreyfusa, — o której żaden dziennik poważny francuzki, jakiegokolwiek koloru, nie wspomniał nawet półsłowem do dni ostatnich, została półurzędowo, t. j. przez półurzędowe *Correspondenz-Bureau* — dziennikarstwu austrjackiemu, jakoby jakaś ważna wiadomość podawaną.

Tymczasem pan Dreyfus, mimo że jego znaczenie polityczne w parlamencie i jego głos w publicystyce podrzędne mają znaczenie, nie mówiąc już nic o nijakim jego wpływie na stosunki rządowe — mógłby co do rzeczy się nie omylić, iż „za lat dwa będzie zapóźno Niemcom wypowiadać wojnę".

Minister Verdy du Vernois powiedział bez ogródki na środowem posiedzeniu komisji wojskowej parlamentu niemieckiego: „mojemi wyjaśnieniami chciałem położyć koniec błędnym pojmowaniom, jakoby obecne przedłożenia stanowiły koniec naszych żądań". I dalej znów wywodził, że powszechna służba wojskowa musi być do ostatnich granic konsekwentnie przeprowadzoną, że każdy zdolny do noszenia broni musi być i wyćwiczonym wojskowo, a starsze kontyngenta zejść na stanowisko rezerw. Nie taił, że gdy dalsze reformy zostaną przeprowadzonemi, sam stan prezencyjny armii wzmoże się o 55 tysięcy ludzi, czyli wraz z podoficerami wyniesie kiedyś 614 tysięcy ludzi.

Ciekawszem ponad te zapowiedzi ministerjalne jest to, że reprezentanci stronnictw nie słynących dotąd ze swej usłużności dla rządu jak Huene, Rickert i inni, na równi z Benigsenem i czystymi rządowcami obstawali za potrzebą konsekwentnego do ostatnich granic rozwinięcia zasady Schornhorstowskiej: powszechnej służby wojskowej — której Niemcy swój byt i jedność zawdzięczają. Różnice w zapatrywaniach między stronnictwami, z wyjątkiem częściowem socjalnych demokratów, odnoszą się li do szczegółów technicznych, ekonomicznych i innych nader ważnych, ale niezmieniających treści rzeczy, ani głównego dążenia.

Z pewnością więc za lat dwa mogłoby być zapóźno dla Francji wypowiadać wojnę Niemcom, gdyby tej wojny zachodziła konieczność i gdyby naród francuski, na drogach jemu właściwych, nie wzmagał się również w potęgę, jak jego sąsiad z drugiej strony Wogezów. — Tymczasem wszakże krzyk o wojnę zaczepną przeciw Niemcom, służyć może za wyborne usprawiedliwienie przygotowań wojennych niemieckich, choćby na większą skalę, niż obecne, i jest — zaczepką, w usługach ciemnej jakiejś intrygi dyplomatycznej.

Na teraz skuteczniejszą ochroną przeciw zawierusze dyplomatycznej czy wojennej, jaką się starają niespokojne potęgi wywołać, skuteczniejszą niż *rocher de bronse*, zapowiedziane przez Wilhelma II. w Królewcu, a skuwane przez parlament niemiecki, jest — niezachwiana trwałość środkowo-europejskiego przymierza, stwierdzona ponownie przez kanclerza niemieckiego.— Do charakterystyki czasu, zawieruszonego podmuchami wojennemi, należeć tem niemniej będzie, że jen. Caprivi odmówił komisji wojskowej dawania jej wyjaśnień o obecnem położeniu zewnętrznem, nadsełając jej tylko w piśmiennej odmowie, piśmienne potwierdzenie: że potrójne przymierze ani w całości swej co do celów i znaczenia, ani w stosunkach wzajemnych potęg je składających, nie doznało w niczem najmniejszej zmiany.

Wedle doniesienia petersburgskiego *Swieta*, Iskander-chan, syn sułtana Heratu Achmeta, organizować ma obecnie ruch afgańsko-heracki gwoli strącenia z tronu afgańskiego emira Abdurrahmana. Iskander-chan ma mieć wielu stronników, jak zaręcza *Swiet*, między wojskiem i duchowieństwem Afganistanu. Co jest wszakże pewniejszem — jest on podpułkownikiem armii rosyjskiej i gubernatorem Beludżystanu.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 24. maja. Pogrzeb jenerała Rodicha odbył się z honorami wojskowemi Cesarz był osobiście obecnym przy pokropieniu ciała w orjentalnym kościele greckim. Przybyli arcyksiążęta Karol Ludwik, Wilhelm, Rainer, pułkownicy, ministrowie, deputacja jeneralicji i deputacja pułku im. Rodicza. Cesarz i arcyksiążęta wyrazili wdowie i dzieciom zmarłego kondolencję.

Praga d. 24. maja. Komisja ugodowa uchwaliła po sześcio godzinnych debatach przejść do rozprawy szczegółowej nad przedłożeniem rządowem dotyczącem podziału krajowej rady szkolnej na dwie sekcje narodowościowe. Namiestnik oświadczył, że rząd wtenczas zgodziłby się na zmiany w projecie ugodowym gdyby obydwie strony kontrahujące jednomyślnie zmian takich zażądały.

Lublana d. 24. maja. Rada miejska uchwaliła jednogłośnie przesłać arcyksiężniczce Marji Walerji adres gratulacyjny z okazji jej zaślubin, a w dniu wesela i w każdą rocznicę tegoż, jak długo arcyksiężniczka żyć będzie, rozdzielać 200 złr. pomiędzy ubogich i wdowy miasta Lublany.

Budapeszt d. 24. maja. (Izba deputowanych). W dalszym ciągu rozpraw nad ustawą o swojszczyznie, minister Szilágyj określa ściśle stanowisko rządu, które niepozwala mu dawać środki do uzyskania Kossuthowi węgierskiego obywatelstwa. Kossuth odmawia bowiem posłuszeństwa każdemu królowi węgierskiemu, noszącemu równocześnie koronę austrjacką. Izba prawodawcza musi to stosować do ugody z r. 1867, ponieważ ugoda ta między tronem i narodem zawiera w sobie uregulowanie stosunku do Austrji. Zmiana ustawy o swojszczyznie nie leży w interesie trwałej przyszłości państwa węgierskiego ani też w interesie powagi jego na zewnątrz gdzie powagę i bezpieczeństwo węgierskiego państwa oceniają wedle stałości i szczerości pogodzenia się między dynastją i narodem.

Montpellier d. 24. maja. Przybył Carnot. Całe miasto przystrojone chorągwiami wszystkich narodów które wysłały deputacje na 600 letni jubileusz tamtejszego uniwersytetu. Rektor przedstawił Carnotowi wszystkich delegatów.

Paryż d. 24. maja. Dziennik *Echo de Paris* donosi, że wyższa rada wojenna będzie z początkiem czerwca obradowała nad sprawą zdwojenia liczby żołnierzy 6. korpusu armii. Zmiana ta ma być uskuteczniona do sierpnia br

Paryż d. 24. maja. Tutaj zapewniają, że namiestnik alzacko-lotaryński Hohenlohe otrzymał zlecenie, powitać Carnota, gdy w przyszłym tygodniu przybędzie do Belfortu.

Paryż d. 24. maja. Senat uchwalił wniosek Berangera celem ustanowienia odpowiednio obostrzonych kar na przestępców, dopuszczających się ponownych zbrodni.

Paryż d. 24. maja. Na bankiecie w Montpellier w ciągu dłuższej przemowy powiedział prezydent republiki Carnot, że jest świadkiem jak we Francji zagraniczni studenci z równym entuzjazmem przykładają się do nauk jak francuscy i równie radośnie jak oni witają postępy zasad ludzkiego braterstwa.

Przy uroczystości uniwersyteckiej wyraził minister oświaty, dziękując zagranicznym studentom, nadzieję, że z tego przybliżenia się młodzieży różnej narodowości wyłonią się idee zgody, pokoju i przybliżenia się do siebie.

Rzym d. 24. maja. Mimo zaprzeczeń półurzędowych utrzymuje się pogłoska, że zjazd króla Humberta z Carnotem przyjdzie do skutku. (Prezydentowi rzeczypospolitej francuskiej nie wolno opuszczać ziemi francuzkiej, więc zjazd mógłby odbyć się tylko we Francji, albo na francuskim okręcie wojennym; p. r.)

Wrzenie między robotnikami w Romanii wzmaga się. Tłumy robotników bez zajęcia snują się po wsiach, wzywając robotników rolnych do strejku.

Petersburg d. 24. maja. Jak słychać ma kanclerz Caprivi towarzyszyć cesarzowi Wilhelmowi w podróży do Rosji.

Myśl ożenienia carewicza następcy z księżniczką Alicją darmsztadzką zaniechano, ponieważ księżniczka nie chce przejść na prawosławie.

Konstantynopol d. 24. maja. Sułtan udzielił Szakirowi baszy order „Imtiaz" w uznaniu zasług położonych na Krecie.

Konstantynopol d. 24. maja Podróż czarnogórskiego ministra Vukovic'a w sprawie uregulowania spławu rzeki Boyana nie udała się, bo *ad hoc* zwołana komisja sprzeciwiła się temu z powodów strategicznych. Vukovic wyjeżdża więc lada dzień.

Tulda d. 24. maja. W sierpniu odbędzie się ponowna konferencja pruskich biskupów.

Nalme d. 24. maja. Carnot przybył tu rano i odjechał po południu do Montpellier.

Londyn d. 24. maja. Izba gmin przyjęła bill o budżecie przychodów w trzeciem czytaniu 141 głosami przeciw 67.

Londyn d. 24. maja. Na bankiecie danym przez tutejszą Izbę handlową, smagał Stanley kilkakroć apatję rządu angielskiego w sprawie zbadania i kolonizowania Afryki. Powiedział on: W r. 1876 miałem 60, w r. 1888 zaś 40 odczytów w Anglii — wszystkie napróżno. W Berlinie miałem tylko pięć odczytów, i Niemcy w lot zabrali się do dzieła i już posiedli obszar pół miliona mil kwadratowych (angielskich), który podróżnicy angielscy zbadali, a który teraz na zawsze przepadł dla Anglii. Droga coraz bardziej zamyka się przed handlem angielskim. Angielskie Towarzystwo wschodnio-afrykańskie marnuje na borykanie się z własnym rządem swój kapitał pół miliona ft. szt., subskrybowany na budowanie gościńców i kolei żelaznych. Możebym nawet radził temu Towarzystwu, aby się całkiem wycofało, i przedsięwzięcie swoje jako chybione porzuciło. Bez żyźnich okolic w głębu kraju żadnej niemają wartości jałowe obszary nadbrzeżne.

Londyn d. 24. maja. Królowa zamianowała księcia Alborta Wiktora księciem Clarencji i Arondalji i hrabiem Athlone.

Londyn d. 24. maja. Obrady Izby niższej odłożono do 2 czerwca.

Nowy Jork d. 24. maja. W dwóch północnych prowincjach brazylijskich wybuchły ponownie niepokoje.

Wiedeń dnia 24. maja, godz. 2 min. 8 po południu. Akcje kredytowe 301·12. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 105·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 342·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 150·50. Akcje Unionbanku 243·50. Akcje kolei Karola Ludwika 194·75. Akcje kolei Północnej 270·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 126·75. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 222·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 198·25. Losy komunalne wiedeńskie 147·25. Akcje Tow. tureckiego 115·25. Galic. oblig. idemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 225·25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 226·—. Akcje Bankvereinu 116·75. Rosyjski rubel papierowy 134·65.

4⁴/₁₀% renta wspólna 89·15. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103·60. 5% renta węg. pap. 99·80. Napoleondory 9.35½. Marki niem. 57·67½.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dodatek, w którym zamieszczono w streszczeniu mowy posłów Gniewosza i Madejskiego w sprawie gal. ugody indemnizacyjnej.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 24 maja (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	194·75	198·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	230·—	233·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	302·—	306·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 5%	101·30	102·—
„ „ 5% wyl. 10%	106·50	107·20
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·50	101·20
„ „ „ „ 4%	98·—	98·70
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100·50	101·20
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·45	96·15
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	100·15	100·85
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·65	95·35

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	3·08	10·—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	3·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	3·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·18		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		9·48		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		2·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Ze Lwowa do Bełzca: we wtorki pociąg mięsz. o godz. 4·43 popoł., w piątki o 2·29 popoł.

Z Bełzca do Lwowa: we wtorki i piątki pociąg mięsz. o godz. 10·17 przed połudn.

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).

Dodatek do Nr. 120. „Gazety Narodowej“

z Niedzieli dnia 25. Maja 1890.

Mowa posła Gniewosza.

wygłoszona w czasie rozpraw nad indemnizacją galic. w Izbie deputowanych dnia 14. b. m.

(W streszczeniu).

Poseł Gniewosz powoławszy się w swej mowie na kodeks cywilny, a mianowicie na §§ 3, 5, 6, 7, 8, 9, uzasadniał to odwołanie się temi słowami:

„Postanowienia kodeksu cywilnego są wprawdzie natury prywatno-prawnej, ale główne zasady tych paragrafów są tak ogólne, że zarówno w zakresie ogólnego prawa, jak też prawa państwowego przy regulowaniu międzypaństwowych stosunków mają znaczenie. Ustawa jest czynną tj. obowiązującą, od chwili ogłoszenia, ewentualnie od chwili w tejże ustawie naznaczonej. Drugą zasadą jest, że żadna ustawa nie działa wstecz, chyba, że zawiera odnośne postanowienie. Ostatecznie znajdujemy, zasadę, że tylko ustawodawca ustawę zmieniać może, a wreszcie regułę co do interpretacji.

Jest więc na każdy sposób jasnem, że ustawa z 17 kwietnia 1848 roku przed ową z 7 września się ukazała. W ustawie z 17 kwietnia 1848 r. oznaczono dzień 15 maja jako chwilę, od której za ważną ma być uważaną, a więc oznaczono na każdy wypadek czas, w którym ustawa z 7 września wcale jeszcze nie była nadaną nie mówiąc już nic o jej działalności. Przedewszystkiem trzeba brać nietylko brzmienie słów, ale także zamiar ustawodawcy.

Wspominano tu także o smutnych objawach, które w r. 1846 zaszły w Galicji. Moi panowie nie chcę mówić o przyczynach tych zajść. Objawy te są tak smutne, że nie ma sie ochoty do wykazywania smutniejszych jeszcze przyczyn“.

Na podstawie sprawozdań „Reichsratu“ z r. 1848 i późniejszych z r. 1867 po powrocie konstytucji, udowodnił poseł Gniewosz, że rządy stały zawsze na stanowisku patentu z 17. kwietnia. Podczas, gdy inne kraje płaciły tylko ½ część długu indemnizacyjnego, Galicja wskutek patentu z r. 1857 a darowizny części ciążącej gdzieindziej na włościanach uwłaszczonych, płaciła więcej jak połowę.

Mowę swą zakończył poseł Gniewosz następującym wywodem:

„Byłoby niestosownem, gdyby z tytułu, że zachodziła wątpliwość, co czynić należy, z jakich pieniędzy czynsze wzrastały i kapitalizowały się, zaniechanie to szybkiego wykonania ustaw krajowi za winę poczytywać się miało.

Zresztą muszę zaznaczyć, że Galicja wszędzie, gdzie państwo innym krajom koronnym przychodziło z pomocą, także ze swojej strony kontrybuowała. Zapłacono mianowicie 3,090.000 zł. na odszkodowanie dla innych krajów. Tak otrzymała Austrja poniżej Anizy 13,834.000, Styrja 7,515.000 zł. i t. d. Następnie płaciła Galicja także przez podatki do będącej w mowie kwoty na fundusz indemnizacyjny swe należytości, które podług stosunku bezpośrednich podatków wpłaconych przez poszczególne kraje do ogólnej kwoty podatkowej, w sumie 12,000.000 zł. na czas amortyzacji funduszu indemnizacyjnego odpadają. W tym stosunku zapłaciła Galicja dla odszkodowania krajowego 3,500.000 zł., co podług stosunku płacących podatki obliczonem zostało. Dla pokrycia amortyzacji wspomnianych czynszów skapitalizowanych zapłaconą zostanie ogólna suma 4,272.000 zł. Kwota, którą kraj powyżej połowy kapitału na odszkodowanie zapłaci wyniesie przy uwzględnieniu porównania 15,000.000 zł.

Przy uwzględnieniu tych i jeszcze innych kosztów, ta darowizna 106 milionów musiałaby doznać wcale nie małoważnej poprawki.

Mnie zarówno, jako deputowanemu, jak niemniej dobremu jak wszyscy panowie austrjackiemu patrjocie, musi zależeć na honorze państwa i aby go czystym utrzymać, nie powinna być żadna ofiara za drogą, ale już najmniej może być sprawa pieniężna wystarczającą, aby dane słowo, zobowiązanie, wypowiedziane przez najwyższych przedstawicieli państwa, cofnąć. To zobowiązanie powinno i teraz być wypełnione, chociaż państwo odmienne urządzenie otrzymało. Muszę przyznać, żem pierwotnie nie zgadzał się na wynagrodzenie przez samo państwo. Mamy jednakże do znoszenia skutki, bezustanne niedowierzanie ludu wiejskiego, że darowano im pańszczyznę, że panowie chcą i mogą ją napowrót zaprowadzić.

To niedowierzanie szkodziło nam we wszystkich naszych politycznych i ekonomicznych działalnościach w kraju. Skutki były dla kraju zgubne.

Co do przedłożenia mniejszości, aby sprawę przed trybunał państwa wytoczyć, to muszę się spytać: kto ma skarżyć? Kraj nie chce skarżyć, chociaż w mocnem przekonaniu i przeświadczeniu swoich praw, zastrzegł sobie pełną pretensję do zupełnego spłacenia długu indemnizacyjnego przez państwo. Zapłacił dobrowolnie więcej, niż połowę długu, a więc więcej niż inne kraje. Rząd nie zaskarzy i nie może zaskarzyć kraju, gdyż przyznał sam, że kontyngensa płacić należy bez zastrzeżeń, gdyż pretensja do wynagrodzenia wstecz nie da się przeprowadzić. W relacjach ministra Bacha, na które się odwoływał sprawozdawca w przemówieniu swem, przecież całkiem otwarcie przyznano, że cała akcja indemnizacyjna w Galicji w sposobie i rodzaju, w jakich ją przeprowadzono z politycznych względów w interesie państwa wykonaną została, dlatego też i państwo przyjęło na siebie jej ciężary.

W przypuszczeniu, że te kwoty odpisane zostaną, ten sam monarcha w r. 1857 tę kwotę wyasygnował i zawsze ją dawano i daje się pod temiż warunkami. Wnioski spłaty za najwyższą sankcją przez rząd postawione zostały, jakże więc może on teraz ze skargą przed trybunałem występować? Muszę otwarcie wyznać, żem osobiście był przeciwny wniesieniu obecnego przedłożenia, ale gdy już je wniesiono, i w interesie kraju i państwa także nietylko jest pożądanem ale i koniecznem, aby ta sprawa się skończyła“.

Mowa posła dr. Madeyskiego,

wygłoszona w czasie rozpraw nad indemnizacją galic. w Izbie deputowanych d. 15 b. m.

(W obszernem streszczeniu).

Wysoka Izbo! Zanim zapuszczę się w dokładny rozbiór przedmiotu muszę wspomnieć tu wypadek — inaczej tego nazwać nie mogę — który w poprzedniej debacie się wydarzył, a to dlatego, ponieważ takowy zdaje mi się pozostawać w psychologicznym związku z naszem życiem politycznem i parlamentarnem i wydaje mi się być niemałego znaczenia.

Mój czcigodny przyjaciel i rodak, poseł Jaworski, poruszył wczoraj w swoich wywodach pomiędzy innemi także działalność rządu austrjackiego za czasów absolutyzmu w Galicji. W tem występuje pewien niemiecki poseł jednego z zachodnich krajów państwa i daje wyraz swemu oburzeniu, jak to jest możliwem, że „patrjotycznie myślący, szacunku godny mąż powstaje w parlamencie i w taki sposób może się wyrażać o rządach austrjackich w Galicji“. A gdy w ten sposób przemawiał szanowny poseł Maag, to znowu opanowywało zdziwienie polskich posłów, którzy słuchali jego mowy, zdziwienie jak to być może, iż tak wysoko wykształcony, tak poważnie myślący mąż, jak pan poseł Maag, zdradza tak rażącą nieznajomość austrjackiej historji w Galicji. *(Brawo z prawicy).* Zaprawdę, objaw ten ma doniosłe znaczenie, ale niemniej jest on bolesnym.

Mówca polemizuje dalej z p. Maagiem i mówi następnie tak:

Szanowny p. poseł Maag dziwił się, jak to można dziś jeszcze ubolewać w parlamencie, iż były czasy, w których rząd austrjacki był w niepewności, w jaki sposób rozstrzygnąć ma pytanie: czy Galicję stale należy utrzymać przy państwie, czy też należy nią tylko prowizorycznie zarządzać. Niech będzie mi wolno — i proszę szanownego p. prezydenta, aby zezwolił mi na to, — niech będzie mi wolno zacytować do tej właśnie kwestji Arnetha; ten niemiecki pisarz mówi w IV. tomie swego dzieła „Ostatnie lata rządów Marji Teresy“ *(czyta)*: „Wszystko wychodzi na to, sądził cesarz“ — to jest Józef II. — „czy należy uważać przyłączenie Galicji za stałe, czy tylko za przemijające“ — rozważa tę kwestję — azatem była ona widocznie rzeczywistą, stała na porządku dziennym — *(czyta)*: „w pierwszym razie trzebaby pomyśleć o zabezpieczeniu Galicji, a mianowicie o militarnem zabezpieczeniu jej przez założenie odpowiednich twierdz itd.; w drugim natomiast wypadku należałoby zastosować zupełnie inny system: urządzenie tamtejszego gubernium powinno być jak najbardziej prymitywne i takie tylko należałoby zaprowadzić zarządzenia, któreby dozwoliły osiągnąć cel tj. wyciągnąć z Galicji na razie największy pożytek i największe dochody“. *(Głośne okrzyki: słuchajcie!)*

Proszę mi zatem powiedzieć, czy przyjaciel mój p. Jaworski nie powiedział wczoraj zupełnie słusznie: „dobra koronne były o ile można jak najprędzej i byle za co sprzedawane, a wszędzie pozaprowadzano dzierżawy“.

Następnie mowca popiera drugą część wczorajszych rekryminacji Jaworskiego, t. j. oskarzenie dotyczące stanu urzędniczego z czasów końca zeszłego i początku bieżącego stulecia i odczytuje ustęp z książki w r. 1786 w języku niemieckim wydanej p. t. „Listy o obecnym stanie Galicji przyczynek do statystyki i antropologii“, w której to książce autor przedstawia smutną działalność austrjackich urzędników w Galicji.

Biurokracja była potęgą wówczas tak bardzo rozwiniętą, że znany z energji cesarz Józef I. nie zawsze miał dość siły, aby przełamać ten system. Mowca odczytuje tu dokument, którego autentyk znajduje się w Zakładzie Ossolińskich we Lwowie, a który to dokument podaje także w dosłownem brzmieniu Władysław Łoziński w swojem dziele „Galiciana“ z r. 1872. Chodziło mianowicie o nominację dwóch radców gubernialnych we Lwowie, otóż cesarz Józef pisał tak własnoręcznie: „Jak N. N.“, jeden z owych kandydatów, — który już był raz w c. k. służbie, ale z niej, że już tak powiem, uciekł *(wesołość po prawicy)*, żonę swoją samą pozostawił i w cesarstwie u księcia ..... grał rolę koniuszego *(wesołość po prawicy)* i N. N., drugi kandydat, który zna wszystkie języki, prócz niemieckiego, polskiego i łacińskiego *(wesołość po prawicy)* na radców gubernialnych w innym celu mogli być zaproponowanymi, niźli chyba w tym, aby pobierać pensję, powiększyć liczbę urzędników i innych jeszcze w błąd wprowadzać, to przechodzi moje pojęcie. Józef“.

Szukałem — mówi Madeyski — w statucie personalnym krajowego gubernium we Lwowie z owych czasów — i znalazłem, że obaj owi panowie, mimo nawet powyższego cesarskiego pisma, zostali przecież w końcu mianowani lwowskimi radcami *(słuchajcie, słuchajcie z prawicy)*!

Boleśnie dotknęły mię niektóre ustępy mowy ostatniego mowcy, gdyż nam z Galicji przypominały one w części owę epokę *(bardzo słusznie! z prawicy)*, w części zaś poczuliśmy tego samego ducha, który wówczas w kraju naszym samowładnie panował *(oklaski i brawo z prawicy)*.

Mowca następnie przechodzi do strony prawnej tej kwestji. Cała rozprawa dała niewiele pola do rozwinięcia jurydycznego charakteru kwestji; jedynie a i to bardzo niewiele materjału prawnego podało przemówienie sprawozdawcy mniejszości dr. Beera, więcej już dzisiejsze przemówienie jeneralnego mowcy przeciw przedłożeniu p. Lienbachera. Dokładnie rozbierać wywody tego posła znaczyłoby tyle, co rozwijać tutaj cały proces, z tego powodu mowca ogranicza się na kilka tylko próbek, które wykażą całą wartość tych wywodów.

Mowca generalny stronnictwa przeciwnego oświadczył między innemi: Nie da się zaprzeczyć, że wskutek patentu z 17. kwietnia 1848 chłopi galicyjscy zostali uwolnieni od obowiązku płacenia odszkodowania za zniesienie pańszczyzny, spornem jest tylko to, kto na podstawie powyższego patentu albo innych ustaw jest obowiązany przyczyniać się do zaspokojenia sumy indemnizacyjnej kraj czy państwo? A nie ma żadnej późniejszej ustawy po patencie z 17. kwietnia 1848, któraby orzekała, że ową jedną trzecią część, którą w innych krajach mieli płacić chłopi, w Galicji państwo jest obowiązane płacić.

Z tego zatem wynika, że poseł Lienbacher widzi prawny powód do oświadczenia, iż państwo chłopów uwolniło od płacenia owej trzeciej części, ponieważ przyjęło koszta na siebie w zastępstwie chłopów, już w samym patencie kwietniowym z r. 1848, *(Żywe oklaski z prawicy.)*

Dla prawnika, w ogóle dla każdego logicznie myślącego człowieka nie ma tu żadnej wymówki: albo, albo. Albo patent w całej rozciągłości obowiązuje, albo nieobowiązuje zupełnie. *(Bardzo słusznie, z prawicy).* Jest to nielada dowolnością, gdy jaki prawnik, lub choćby niejurysta na jedno to bowiem wychodzi — gdy w ogóle ktokolwiek z patentu wyciąga to, co jemu odpowiada, i to uważa za decydujące, za mające moc prawną, — to zaś, co mu nie odpowiada, ale możeby odpowiadało komu innemu, całkiem ignoruje. *(Oklaski z prawicy.)*

A w jaki sposób ów p. poseł interpretuje patent z r. 1848! Oto objaśnia on go za pomocą mów w parlamencie wygłoszonych przez poszczególnych deputowanych z r. 1848 i w latach późniejszych aż do dzisiejszego — więc to jest dlań „autentyczną“ interpretacją — nie uznaje zaś interpretacji, jaką podał dla tego patentu namiestnik galicyjski w r. 1848 w swojem rozporządzeniu, którem obwieszczał ludowi ten patent! *(Bardzo słusznie z prawicy).*

Nikt o tem, moi panowie, nie wątpi, że patent z 17. kwietnia 1848 jasno, wyraźnie i kategorycznie rozstrzyga kwestję obowiązku odszkodowania indemnizacji w Galicji w ten sposób, iż chłopi do odszkodowania tego *quand même* nie są obowiązani i że państwo obowiązek ten wyłącznie i zupełnie bierze na siebie. *(Tak jest! z prawicy.)* Z prawnego punktu widzenia kwestja idzie tylko

o to, czy patent z r. 1848 został zniesiony przez późniejsze ustawy, czy nie? Tu znowu pan poseł powikłał ową zasadę prawną, że późniejsza ustawa znosi dawniejszą, gdyż nie idzie to tak mechanicznie, żeby każda ustawa, która ma datę późniejszą *eo ipso* znosiła wszystkie poprzednie ustawy — trzeba jeszcze zawsze na to zważyć, czy ta późniejsza ustawa ma w istocie wszelkie warunki, aby znieść ustawę poprzednią. *(Bardzo słusznie z prawicy).*

Tymczasem we wszystkich późniejszych — po owym patencie z r. 1848 — patentach i ustawach jest mowa tylko w ogóle o tem, iż z krajowych środków ma być utworzony fundusz, a prawie w każdym z późniejszych tych patentów jest osobny paragraf, w którym jest mowa o wydaniu w przyszłości osobnej w tym kierunku ustawy. Przedostatni z tych patentów określa jeszcze, że ustawa ta ma być w drodze ustawodawczej wydaną, a ostatni jeszcze dokładniej, że ustawę tę ma wydać ustawodawstwo krajowe.

Niechże mi pan jeneralny mowca opozycji wskaże, gdzie w istocie została wydana taka ustawa? Nie ma żadnej. Ale oto pan poseł powołuje się na reskrypta ministerjalne z r. 1853 i 1857, a zwłaszcza na ów pierwszy, bo co do drugiego przyznał, iż takowy raczej *pro foro interno* był wydany.

Moi panowie! i na podstawie tego to rozporządzenia ministerjalnego z r. 1853 chce p. Lienbacher udowodnić, że kraj jest obowiązany płacić!

Tymczasem rozporządzenie to z roku 1853 zajmuje się tylko utworzeniem funduszu indemnizacyjnego, t. j. państwo przez owo rozporządzenie wydzieliło z całego swego majątku osobną kategorję, osobny oddział tego majątku, ponieważ chciało sobie w ten sposób stworzyć lepszy przegląd i ułatwienie w manipulacji rachunkowej.

Podniosę tu jeszcze jedną tylko próbkę prawnych wywodów p. posła, motyw, który on uważał za główny argument przeciwko nam. Chodzi tu mianowicie o § 6. ces. patentu z 12 marca 1853. Paragraf ten opiewa w istocie niekorzystnie dla naszych zapatrywań *(czyta)*: „Według ministerjalnego rozporządzenia z dnia 18. kwietnia 1848 zostały robocizny i inne służebności właścicieli ziemi i chłopów względem właścicieli ich gruntów panujących zniesione za odszkodowaniem, płatnem z funduszów krajowych".

Mój szanowny przeciwnik przemilczał jednakowoż, że ten tak niekorzystny dla Galicji patent wyłącznie tylko w okręgu wolnego miasta Krakowa wszedł w życie, a nie w Galicji. (*Wesołość — słuchajcie, słuchajcie! i oklaski po prawicy.)* Z tego proszę już ocenić, jakimi „argumentami" *(żywe oklaski z prawicy)* i o ile poważnie w tak doniosłej sprawie z nami tu walczą. *(Oklaski z prawicy.)* Jeżeli idzie rzecz o to, czy patent z 17. kwietnia 1848 r. został przez następne ustawy zmieniony lub nie, to przedewszystkiem należy postawić pytanie: „czy mógł ustawodawca zmienić patent z r. 1848, czy nie?" To „mógł" musi być rozważone i rozebrane.

Mowca udowadnia tu, że zmiana patentu nastąpić nie mogła, bo zobowiązanie raz uczynione, ma siłę prawa, a nadto zachodzi w danym wypadku t. zw. „prawo uzyskane".

Poddany chłop, zarówno jak właściciele ziemscy i cała ludność Galicji, gdy został ogłoszony patent z r. 1848, wierząc w słowność ustawodawcy, opierali na tem podaniu swoje nadzieje. Gospodarstwa zarówno chłopów jak właścicieli dóbr ziemskich były uważane za wolne od płacenia indemnizacji. Dzisiaj już inne osoby są właścicielami tych realności i takowe zapłaciły już przy nabywaniu realności po większej części za indemnizację, zawsze w tem przypuszczeniu, iż z powodu indemnizacji nie będą potrzebowały płacić więcej ani centa. (*Oklaski z prawicy*). I o tem wie każdy z Was Panowie, że stosunek wytworzony przez nabyte w ten sposób prawo doznaje opieki prawnej i to po wszystkie czasy, we wszystkich cywilizowanych państwach, a opieka ta polega na tem, iż tego rodzaju stosunki wobec przyszłych ustaw uchodzą za nienaruszalne. *(Bardzo słusznie! z prawicy).* I Wy moglibyście żądać, żeby Austrja w tym kierunku stanowiła jedyny wyjątek *(Słuchajcie, słuchajcie, z prawicy)*, albo Wy tego chcecie, aby także Austrja do tego się przyczyniła, iż w obliczu historji ma się utwierdzić maksyma, że nabyte prawa mogą być bez pytania naruszanemi i pomiatanemi, gdy tylko przysługują Polakom i Rusinom! *(Brawo, brawo! z prawicy.)*

Ale słusznie tu powiedziano, że strona prawna kwestji nie obowiązuje Wysokiej tej Izby, i ja dlatego tylko na to pole zeszedłem, ponieważ byłem do tego zmuszony. Proszę teraz o przebaczenie, jeśli trochę za długo to trwało — był to jednak mój obowiązek, którego uniknąć nie mogłem i który musiałem spełnić, będąc do tego poniekąd zmuszonym, sprawę bowiem panowie z lewicy fałszywie postawili.

Przecież gdy dwie strony prowadzą spór dotyczący jakiej kwestji majątkowo-prawnej, to mają one dwie drogi do zakończenia sporu: albo proces, albo też ugodę. Na czem polega ugoda? Ugoda może mieć przedewszystkiem miejsce tylko w razie zachodzącego sporu t. j. że jedna strona podnosi jakąś pretensję, a druga zaprzecza temu żądaniu.

Szanowni panowie z lewicy mówią nam tak: „my moglibyśmy zawrzeć ugodę tylko wtedy, gdyby Galicja uznała naszą pretensję, albo gdyby trybunał pretensję tę nam przyznał" — tak! ale wtedy odpada przecież pojęcie ugody. Powołuję się w tej mierze na kodeks cywilny; postanowienia kodeksu tego o pojęciu ugody obowiązują przecież zarówno mnie jak i p. Lienbachera.

A już zupełnie nie ma prawdy ani dobrej woli w owych oświadczeniach panów z lewicy, żebyśmy czekali, aż kwestja zostanie rozstrzygniętą przez trybunał państwowy, że my Polacy możemy liczyć na to, iż w układach, które wówczas po orzeczeniu trybunału miałyby miejsce, znajdziemy życzliwość u nich.

Nie wierzę w tego rodzaju oświadczenia i nie sądzę, żeby były robione na serjo. Dzisiaj już, kiedy cały kraj nasz jest tego przekonania, iż w rzeczywistości nie ma żadnego obowiązku do wypełnienia pretensji roszczonej przez panów z lewicy, dziś już nazywają przedłożoną ugodę „podarunkiem" dla Galicji. Czemżeż byłyby dopiero owe układy, którymi nas łudzą panowie z opozycji na wypadek rozstrzygnięcia sprawy przez trybunał. To byłby dopiero „podarunek". A my, posłowie z Galicji, nie mamy od naszego kraju żadnego upoważnienia przyjmować przyrzeczeń i podarunków i zaiste nie mogę zrozumieć, jak można rzecz tak jasną, tak opacznie tłumaczyć.

Jaki punkt wyjścia jest stanowczym dla ugody? Słuszność. Słuszność, o której ze strony przeciwnej dotychczas niestety nie mówiono. Ale to mnie nie dziwi, niedawno bowiem, przy sposobności debaty nad innym przedmiotem, dotknęło mię boleśnie, iż były minister austrjacki, z lekceważeniem, co więcej z szyderstwem mówił o słuszności, a dziwiło mię to jeszcze więcej dla tego, bo mówił to mąż, który jako członek najwyższego sądu znajdował się tysiąc razy w położeniu tem, iż na podstawie prawa miał sądzić o słuszności w interesach osób prywatnych i to tylko o słuszności i sprawiedliwości.

Zostawiam to jednak już indywidualności szanownego tego pana, a sam biorę sprawiedliwość w obronę, ta nie jest jednak z pewnością winną, jej wartość jest ta sama, co dawniej. *(Brawo! z prawicy).*

Jeżeli zaś ta ugoda ma być ocenioną ze stanowiska słuszności, to nikt przecież nie będzie uważał za rzecz sprawiedliwą, aby tę trzecią część którą w innych krajach płacili chłopi, aby w Galicji płacił kraj.

Proszę bowiem sobie przypomnieć tylko to, co wam, Mości Panowie, już opowiadano o prądzie czasu i o nacisku stosunków w r. 1848.

Jest to przecież rzecz znana, że wtedy w rzeczywistości właściciele ziemscy bezinteresownie a to w wypełnieniu przez długi czas żywionego pragnienia politycznego i w wypełnieniu długoletniej historycznej misji, chcieli sami sposobem darowizny znieść roboty i pańszczyznę. *(Poseł Orzechowski: Tak jest! tak było!).* I tylko błąd ówczesnego rządu powstrzymał ich od tego.

Proszę poszukać w sprawozdaniach konstytuanty niemieckiej z 1848 roku, a dowiecie się panowie, w jaki sposób ówczesny rząd — cytuję tu akta, bo potem znowu powiedzą, iż nie mogą wierzyć temu, co się opowiada, bo nie jest poparte dowodami — w jaki sposób, mówię, rząd wówczas temu przeszkadzał. W sejmie tym mówił pewien poseł: „Darowizny zostały wzbronione, galicyjskie namiestnictwo ogłosiło kilkakrotne w tym kierunku zakazy, starostwom nakazano tych, którzyby mówili o darowiznach aresztować *(słuchajcie! słuchajcie! z prawicy)* i odprowadzać do starostwa *(słuchajcie! z prawicy)*. Czyż znajdujecie to w istocie sprawiedliwem, że obecna generacja ludności galicyjskiej przez dodatki krajowe w ogólnej sumie 106 milionów ma być za to ukaraną, iż jej przodkowie pod groźbą aresztowania przemocą zostali zmuszeni, aby nie okazać serdecznych swych uczuć miłości bratniej wobec całej, ogromnej masy stanu włościańskiego, pozbawionego praw, aby ich nie okazać w sposób czynny *(Brawo! z prawicy)* i że im przeszkodzono w chwili najszlachetniejszego zapału dążyć do tego, by w historji rozwoju swojej narodowości zdobyli sobie niezaprzeczone zasługi? Nie, moi panowie! wy nie znajdziecie tego słusznem i sprawiedliwem! *(Brawo! z prawicy)*

Wiadomo to panom, że właściciele ziemscy w Galicji, jak to już zresztą przed chwilą wspomniałem, chcieli chłopom darować pa[illegible] bezpłatnie a i to panom wiadomo, że [illegible] chciał do tego dopuścić, i zniesienie pańszc[illegible] wziął w swoje ręce, ponieważ obawiał się, [illegible] ruch narodowy porwie i chłopów przeciw państ[illegible] i przeciw dynastji. Gdy wówczas państwo prze[illegible] kompetenty swój organ, to jest przez rząd, brało na siebie odszkodowanie za zniesienie pańszczyzny, kierowało się ono dwojakim celem. Pierwszym takim względem było nie dopuścić, aby właściciele ziemscy i ludność miejska Galicji przywiązali do siebie w ten sposób chłopów. Środkiem do tego było, że państwo ową trzecią część, którą według ogólnych zasad w innych krajach kraj płacił, wzięło na siebie w tej myśli, aby chłopi w innych mieszkańcach kraju (w właścicielach ziemskich i w ludności miejskiej) nie widzieli owych dobroczyńców i nie byli zobowiązani wobec nich do wdzięczności. *(Tak jest! z prawicy. — Poseł Orzechowski: A byłoby przecież lepiej było!)*

Drugim zaś celem było: pozyskać dla państwa, dla dynastji, dla rządu cały stan włościański i przywiązać go do siebie, i aby to osiągnąć, państwo przyjęło na siebie ową drugą trzecią część, którą zresztą w innych krajach sami chłopi płacili.

Obydwa te cele polityczne zostały w zupełności osiągnięte. Sądzicie więc, że teraz, gdy cel już został osiągnięty, i może właśnie dla tego, że został osiągnięty, że teraz, kiedy państwo galicyjskich chłopów, szlachty i mieszczaństwa już nie potrzebuje, gdy do tego może zrobić dobry interes pieniężny w wysokości 106 milionów, czyż sądzicie iż teraz państwo ma prawo owo przyrzeczenie swoje odmienić na wprost coś przeciwnego i z Galicją obejść się gorzej niż z innymi krajami? *(Brawo! z prawicy).*

Muszę tu otwarcie się przyznać, że nawet gdybym nie był galicyjskim deputowanym, nie mógłbym przenieść tego na sobie, by austrjackiemu ustawodawstwu i austrjackiemu rządowi podsuwać tego rodzaju zamysły i tego rodzaju sposób postępowania *(brawo! brawo! z prawicy)*, które są wprost niezgodne z istotą państwa prawnego, z godnością władzy państwowej a już zupełnie z powagą i godnością Austrji. *(Oklaski na prawicy).*

Stawiam tedy całkiem poważne pytanie: czy byłoby rzeczą pożyteczną, aby państwo w obecnej chwili, której stosunki i położenie znamy przecież dobrze, aby państwo z całkiem samolubnych motywów, dla zysku pieniężnego jakich 106 milionów, lekceważyło uzasadnione nadzieje i prawa całego stronnictwa w parlamencie, reprezentującego kraj cały, a lekceważeniem takiem byłaby niezawodnie akcja, która wywiązałaby się z założonego przez mniejszość votum.

Proszę szanownych panów z mniejszości przyjąć to zapewnienie — w mowach wczorajszych i dzisiejszych nie brakowało inwektyw i wycieczek osobistych — proszę przyjąć zapewnienie, że dla mnie strona subjektywna rzeczy jest zupełnie obojętną; rzecz przedstawia mi się tak, jak ją opisałem tu, przedmiotowo, według jej istoty, a to co w takiej akcji znajduję, jest niezawisłem od woli, zamiaru i tendencji tych, którzy tę akcję prowadzą. Sytuacja, któraby się wytworzyła wówczas, gdyby miało być uchwalone wotum mniejszości — przykro mi to powiedzieć — byłaby polityką niewierności, złamania słowa i pogwałcenia prawa! *(Gorące oklaski na prawicy — niepokój na lewicy).* Wiem to, że zaślepienie stronnicze, że polityczne namiętności a szczególnie na wszystkich miejscach przestronnego tego państwa od długich lat w nieczny sposób a już szczególniej w dziennikach uprawiane podjudzanie poszczególnych krajów przeciw sobie *(Brawo z prawicy)* sprowadza na fałszywą drogę umysły w niektórych kołach, szczególniej w stanie włościańskim a przedewszystkiem znowu w krajach odległych od Galicji, podjudzanie, które prowadzone w sposób nienawistny zwłaszcza dla mego kraju, mogło oddziałać nawet na niektórych deputowanych.

W takiej jednak chwili, w której kwestja tak poważnej natury tu w wysokiej tej Izbie ma być publicznie rozstrzygniętą, powinnyby, sądzę, przycichnąć namiętności i z tego powodu moje zaufanie w miłość prawdy i wolność przekonania austrjackich deputowanych — nie żądam zatem wiele — dosyć są silne, aby mi pozwoliły oczekiwać odpowiedzi przy głosowaniu wysokiej Izby nad przedłożeniem, odpowiedzi na postawione przezemnie właśnie pytanie z zupełnym spokojem.

(Gorące, kilka razy na nowo podnoszące się okrzyki: brawo i oklaski. Mowcy gratulują z wielu stron.)

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Platon Kostecki.**